CENA NUMERU 50 GR. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. CENA NUMERU 50 GR.

ROK II. KRAKÓW, DNIA 1 STYCZNIA 1935 R. NR. 1.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

TREŚĆ:

NAKŁADEM INSTYTUTU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO W KRAKOWIE.
WYKONANO W DRUKARNI MIEJSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM.

PRENUMERATA: ROCZNA 6 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 3 ZŁOTE, KWARTALNA 1 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. KAPUCYŃSKA L. 2 TEL. NR. 112-50. KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 405.046 REDAKCJA CZYNNA WE ŚRODY OD G. 17—19. NACZELNY REDAKTOR PRZYJMUJE W PIĄTKI OD GODZINY 19—20. NADESŁANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

CENY OGŁOSZEŃ: STRONA W TEKŚCIE 250 ZŁ, 1/2 STRONY 150 ZŁ, 1/4 STRONY 80 ZŁ, 1/8 STRONY 60 ZŁ. POZA TEKSTEM O 25% TANIEJ. PUBLIKACJE BILANSÓW O 50% DROŻSZE. OGŁOSZENIA INSTYTUCYJ KOMUNALNYCH O POŁOWĘ TAŃSZE.

NACZELNY REDAKTOR LUDWIK OSIECKI.

ROK II. KRAKÓW, DNIA 1 STYCZNIA 1935. NR. 1.

LUDWIK OSIECKI.

Na marginesie rozważań o Wojewódzkim Związku Opieki Społecznej w Krakowie.

Dnia 7 grudnia ub. r. odbyło się w Krakowie posiedzenie Rady „Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej“. Jako uczestnikowi tego posiedzenia, na którem zresztą poza rekonstrukcją władz związkowych i załatwieniem spraw natury formalnej, nie powzięto uchwał o większem znaczeniu, nasuwa się szereg uwag i refleksyj na temat działalności Związku i jego dalszej egzystencji.

Daleki jestem oczywiście od formułowania jakichkolwiek bądź zarzutów pod adresem Władz Związku. Chcę natomiast zastanowić się, jakie przyczyny spowodowały, że Związek powołany do życia w r. 1929 nie wykazał dotąd prawie żadnej działalności i nie wyszedł faktycznie poza sferę rozważań nad zagadnieniami programowemi.

Musi być zatem jakiś błąd u podstaw tej organizacji, bo przecież cele, dla których powołany został Związek, aż się proszą o ich realizację. Wszak dość się przejść ulicami Krakowa, aby stwierdzić, że „Opieka Społeczna“ ma wiele tu do zdziałania. Wskazują już na to żebrzące na ulicach dzieci, wskazują na to ci tak często zaledwie parę lat liczący, nędznie ubrani i zziębnięci kolporterzy dzienników.

Powołanie tedy w r. 1929 do życia Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej opierało się istotnie na wyczuciu konieczności zabezpieczenia nader ważnych dziedzin życia zbiorowego i dlatego inicjatorom Związku należy się wielkie za to uznanie.

Dlaczego więc Związek nie ruszył z miejsca?

Dwie, mojem zdaniem, są zasadnicze przyczyny tego. Pierwsza, to zbyt szeroko pomyślane cele Związku, druga, zbyt wysoki udział pieniężny członków Związku.

Pozwolę sobie pokrótce założenia te uzasadnić.

Związki Międzykomunalne mają ogromną rację bytu, ale pod pewnemi warunkami. Nie może, w mojem przekonaniu, Związek Międzykomunalny, jak to niektórzy chcą, stanowić surogatu niewprowadzonego u nas jeszcze w życie samorządu wojewódzkiego, dla tej prostej przy-

czyny, że opierając byt swój materjalny o finanse zw. samorządowych niższego rzędu (powiatów, gmin), nie może bez uszczerbku dla działalności tych ostatnich uszczuplać ich dochodów na rzecz zadań, leżących na szczeblu samorządu wojewódzkiego. Nawet w okresie największej prosperyty w racjonalnie pomyślanym podziale pracy Państwa, budżety związków prawno-publicznych powinny być konstruowane bez nadwyżek; inaczej dochody należne tym związkom powinny być tak pomyślane, aby pokrywały normalne zadania i obowiązki danego związku bez reszty. Sądzę, że stosowanie innego w tym względzie miernika wytworzyło by wysoce ujemne konsekwencje dla gospodarki prywatej. Stąd wniosek, że przy uwzględnieniu równych praw i obowiązków członków Związku, Związki Międzykomunalne mogą istotnie odegrać poważną rolę, lecz tylko wtedy, gdy są powołane dla konkretnego celu[1]), właściwego zakresowi działania tych zw. samorządowych, które Związek Międzykomunalny tworzą.

Inaczej jednak sprawa ta przedstawia się w świetle przepisów statutu Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej w Krakowie. Otóż ze statutu tego dowiadujemy się, że dla skuteczniejszego wypełnienia zadań opieki społecznej na terenie Województwa Krakowskiego, gmina stoł. król. miasta Krakowa, powiatowe związki samorządowe i gminy miejskie tworzą związek międzykomunalny.

Celem zaś związku jest:

A. budowa i prowadzenie: 1) Wojewódzkich Zakładów oplekuńczo-wychowawczych, oraz Wojewódzkich Zakładów opieki specjalnej dla dzieci i młodzieży, 2) Domów pracy dobrowolnej, 3) Domów pracy przymusowej, 4) Innych wojewódzkich zakładów o charakterze opieki społecznej.

B. Wykonywanie zadań zlecanych Związkowi ustawą lub zarządzeniem władz nadzorczych, oraz zadań podjętych na podstawie uchwał Związku.

C. 1) Pomoc w rozbudowie i organizacji Domów ludowych oraz Klubów robotniczych, 2) Opieka nad obywatelami, którzy w żadnej gminie nie mają prawa do trwałej opieki.

Tak ukształtowane zadania Związku Międzykomunalnego stwarzają sytuację wprost odwrotną w stosunku do postanowień, zawartych w Ustawie o Opiece Społecznej z r. 1923. Ustawa ta bowiem w art. 5 przewiduje, że właśnie „Wojewódzkie Związki Komunalne uzupełniają opiekę, wykonywaną przez związki komunalne powiatowe i miasta, wydzielone ze związku komunalnego powiatowego przez udzielanie pomocy materjalnej powiatom i miastom, wydzielonym ze związku komunalnego powiatowego, oraz sprawują działy opieki społecznej, wymagającej stałych urządzeń i zakładów i obejmującej działalnością swoją całe województwo, a przekraczającej zdolność finansową powiatów i miast, wydzielonych ze związku powiatowego". Natomiast konstrukcja Krakowskiego Związku odpowiada więcej postanowieniom, zawartem w Rozporządzeniu Prezydenta R. P. z 1928 r. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych zw. komunalnych, w myśl których do czasu wprowadzenia wojewódzkich związków samorządowych, międzykomunalne związki powiatów i miast wydzielonych z powiatów, obowiązane są do zorganizowania i prowadzenia zakładów dla poszczególnych kategoryj dzieci i dorosłych, wymagających opieki społecznej[2]).

To rozstrzygnięcie nie może jednak zmienić mojego na tę sprawę zapatrywania. Uważam, że obowiązek ten powinien być corychlej w związku z Rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dn. 24 października 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, jeśli nie zawieszony, to przynajmniej skorygowany, urealniony.

Sądzę, że urealnienie tego obowiązku ma swoje uzasadnienie już nietylko w powyższych moich wywodach, ale i w okoliczności, że przepis nakładający ten obowiązek faktycznie w życiu stał się przepisem raczej papierowym, gdyż równocześnie nie została odpowiednio utrwalona strona materjalna, omawianego zagadnienia. A zresztą nieotrzymywanie przez związki powiatowe w wojew. południowych dochodów, zastrzeżonych przyszłym wojew. zw. sam.[3]), również nie powinno pozostawać bez znaczenia dla życiowego załatwienia tej sprawy.

A przecież w danym wypadku chodzi o życiowe załatwienie sprawy, zresztą o doniosłem społecznem znaczeniu.

Mógłby ktoś twierdzić, że chociaż Związek nie posiada zbyt mocnych zrębów materjalnych, czy też zręby te są mało realne, może jednak stanowić ośrodek atrakcyjny w znaczeniu przyciągania na cele związane z jego działalnością funduszów z zewnątrz — powiedzmy ze Skarbu Państwa. Tak jednak rozumować, zdaniem mojem, nie można. Kolaboracja innych funduszów z funduszami samorządowemi powinna być w takim wypadku ściśle i jasno przewidziana w statucie Związku. Statut jednak opiera elementy finansowe Związku wyłącznie na Skarbie samorządowym, a wobec stosowanych na szeroką skalę oszczędności i kompresji w budżecie państwowym, na ewentualne subwencje ze strony Skarbu Państwa liczyć nie można, a w każdym razie na subwencje proporcjonalne do statutowego zakresu działania związku.

A jak się przedstawiają podstawy finansowe Związku Międzykomunalnego? Statut związku przewiduje, że udział każdego członka wynosić ma kwotę odpowiadającą 2% sumy budżetu administracyjnego zrzeszonego zw. sam., pomnożonego przez 5, a to z uwagi, że każdy związek taką kwotę obowiązany jest wpłacać przez 5 kolejno po sobie następujących rocznych okresów budżetowych.

Wyjątek od tej zasady uczyniono w stosunku do Krakowa, którego udział roczny wynosi 1% budżetu administracyjnego gminy, wpłacany przez gminę co roku przez 10 lat. W międzyczasie, na skutek decyzji władz centralnych, udziały członków określono nie w %% od budżetów, lecz w kwotach stałych (odpowiadających zresztą wkładom %%) przez odpowiednie przerachowanie tych udziałów.

Udziały te stanowić mają trwałe (stałe) elementy majątkowe Związku. Potrzebne natomiast środki na pro-

---

[1]) Stąd związki te inaczej są zwane zw. celowemi.

[2]) W Rozp. Prezydenta R. P. z 1928 r. o Związkach Międzykomunalnych przepis ten uwzględniony jest w formie mniej kategorycznej.

[3]) Na podstawie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

wadzenie zakładów jak i wogóle na wykonywanie przez Związek jego obowiązków mają być pokrywane w drodze rozłożenia na zrzeszone zw. sam. świadczeń i dopłat w sposób w statucie przewidziany.

Na tle tedy zasadniczego poglądu mego na znaczenie, rolę i istotę Związków Międzykomunalnych, należy stwierdzić, że nawet w okresie tzw. dobrej konjunktury świadczenia na rzecz Zw. Międzykomunalnego stanowiły, lub stanowić mogły jednak poważną wyrwę w finansach zrzeszonych zw. samorządowych. Szczególnej zaś ostrości sprawa ta nabierała w stosunku do zw. samorządowych o słabszej strukturze finansowej.

W rzeczywistości losy Krakowskiego Związku Międzykomunalnego zawisły od pogarszającego się z dnia na dzień, poczynając od r. 1929, układu stosunków gospodarczych. Cechą bowiem charakterystyczną dla życia zw. samorządowych w ostatnim okresie, to stałe kurczenie się dochodów tych związków, przy równoczesnem zwiększaniu pewnych wydatków, podyktowanych koniecznością chwili. Jeśli chodzi o wydatki te w dziale opieki społecznej, to wspomnieć należy o wydatkach na akcję związaną z rozładowaniem wzgl. złagodzeniem bezrobocia, o wydatkach, początkowo dobrowolnych, na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Bezrobocia, a później przymusowych dotacjach na rzecz Funduszu Pracy w wysokości 5% budżetu, jeśli chodzi o Pow. zw. sam., a 1% budżetu jeśli chodzi o budżety miast wydzielonych. To też od samego początku istnienia Związku należne mu udziały wpływały w b. ograniczonych rozmiarach. W międzyczasie niektóre zw. samorządowe (mniejsze miasta) zgłosiły wystąpienie ze związku, a pozostali członkowie wogóle, wobec braku środków, zaprzestali wpłacać udziały, które zaliczano im jako należność na rzecz Związku, tak, że doprawdy władze związkowe znalazły się w sytacji przymusowej.

Wprawdzie od świadczeń na rzecz Funduszu Pracy Związki samorządowe, poczynając od roku budżetowego 1935/36 zostaną zwolnione, a zatem zdawałoby się, że powstaną pewne „luzy", zezwalające na przesunięcie kredytów budżetowych dajmy na to na Zw. Międzykomunalny. Niewątpliwie z powodu tego zwolnienia pewne luzy powstaną, lecz chodzi o ich rozmiary. Otóż należy spodziewać się, że nie będą one zbyt duże, a to dlatego, że wskutek dalszego osłabienia siły podatkowej, u nas również na skutek powodzi, budżety zw. samorządowych ulegną dalszej redukcji. Ulegną one zresztą redukcji na skutek stosowanych oszczędności, kompresyj, walki z deficytem tj. tych wszystkich okoliczności, łącznie z dążeniami do odciążenia majątku i dochodu społecznego, które opierają się i wynikają z ustaw i rozporządzeń Prezydenta R. P., wydanych w spr. sanowania finansów sam. terytorjalnego w ostatnich dwóch latach.

Dla oświetlenia siły finansowej zw. samorządowych w dobie obecnej, a więc zagadnienia ściśle związanego z losami Związku Międzykomunalnego, postaram się zanalizować te stosunki na podstawie przeciętnego budżetu Pow. Zw. Sam. z r. b., którego ogólna kwota wynosi okrągło 380 tys. zł. Na kwotę tę składają się m. in. dochody celowe, mogące być zużyte tylko zgodnie z ich przeznaczeniem np. opłaty drogowe i t. zw. wydatki „opancerzone", do których zaliczyć należy wydatki na uposażenia i emerytury (uwzględniając dalsze ew. w tym dziale oszczędności), wydatki na obsługę długów (które z uwagi na konwersję krótkoterminowych zobowiązań i zniżkę oprocentowania ulegną pewnemu zniżeniu), dopłaty na rzecz szpitali Małopolskich, co stanowi już swojego rodzaju Związek Miedzykomunalny dla utrzymania szpitali i inne wydatki obligatoryjne. Opłaty drogowe, łącznie ze zwrotami ze Skarbu Państwa wydatków na drogi państwowe wynoszą 53% budżetu t. j. 202 tys. zł. Pozostaje zatem do dyspozycji 178 tysięcy, zmniejszone o dopłaty na rzecz szitali Małopolskich, wynoszące przeciętnie na powiat 26 tys. zł. i o kwotę 45 tys. zł. z tytułu wydatków administracyjnych, policzonych w wysokości tylko 12% sumy budżetowej. Jeśli kwotę tę dalej zniżymy o 25 tys. zł., licząc się z koniecznością opłacenia przez powiat %% od pożyczek, rat pożyczkowych i in. zobowiązań, otrzymamy kwotę nieco większą od 80 tys. zł., z której Pow. Zw. Sam. zabezpieczyć muszą wydatki skoncentrowane w następujących działach budżetowych: zdrowie publiczne, oświata, opieka społeczna i rolnictwo, nie licząc działów pomniejszych.

Jeśli tedy obciążenie związków samorządowych na rzecz Związku Międzykomunalnego mogło wywoływać zastrzeżenia w okresie rozkwitu budżetów tych pierwszych, to biorąc pod uwagę tylko należny Zw. Międzykomunalnemu udział roczny każdego Pow. Zw. Sam., który w przecięciu wynosi około 8 tys. zł. widzimy, że w układzie obecnych budżetów tych związków, wpłata z tego tytułu staje się conajmniej kłopotliwą, że kwota 8 tys. zł. odgrywa w układzie tego budżetu znaczenie zasadnicze. A przecież zgodnie z poprzedniemi mojemi wywodami, należy liczyć się, że przeciętna budżetów samorządowych w najbliższych okresach będzie miała dalej tendencję zniżkową.

Lecz dosyć pesymizmu! Powracam do założeń moich, postawionych na wstępie niniejszego artykułu i stojąc w dalszym ciągu na stanowisku naglącej potrzeby stosowania „Opieki Społecznej", a chcąc tylko akcję w tym zakresie oprzeć, z jednej strony na realnie skonstruowanych podstawach, a z drugiej na racjonalnie pomyślanym podziale funkcyj pomiędzy wszystkiemi czynnikami, stojącemi w tym względzie do dyspozycji, uważam, że dla zadośćuczynienia tym postulatom Wojewódzki Związek Międzykomunalny powinien:

1) Ograniczyć zakres działania do konkretnie określonego celu (najważniejszego).

Licząc się z tem, że brak Wojewódzkiego Związku Sam. istotnie stwarza w omawianej dziedzinie lukę, niechaj cel ten leży na szczeblu obowiązków Wojew. Zw. Sam., jeśli obowiązki w zakresie Opieki Społecznej na szczeblu powiatów samorządowych są pokryte i jeśli obowiązki Wojew. Zw. Sam. głębiej w tę dziedzinę wnikają.

2) Zniżyć udziały członków do kwoty, odpowiadającej zmniejszonemu zakresowi działania i obecnej sile finansowej Zw. Sam.,

3) Rozłożyć spłatę udziałów na dłuższy okres czasu (szczególnie z uwagi na wytworzone u członków zaległości),

4) Wyeliminować ze Związku mniejsze miasta.

DOC. U. J. DR. SZCZĘSNY WACHHOLZ.

Zreformowana gmina wiejska w Małopolsce.

Jak z dotychczasowego przedstawienia wynika podział gminy wiejskiej, zreformowanej, na gromady jest wynikiem tendencyj, jednej dekoncentracyjnej i drugiej, uznającej szłuszność, a nawet konieczność pozostawienia prawa dyspozycji własności właścicielowi. Tak powstałe gromady są z punktu widzenia publicznego tylko częściami składowemi gminy wiejskiej, zaś gmina dopiero wiejska jest właściwą, najniższą organizacją samorządu komunalnego (terytorjalnego). Ów charakter podgrupowy, charakter części składowej poszczególnych miejscowości, wchodzących w skład gminy wiejskiej, w stosunku do organizacji gminy występował wyraźniej w projekcie ustawy, aniżeli w samej ustawie z dnia 23 marca. Projekt bowiem przez wprowadzenie pojęcia sołectwa wyraźnie stwierdzał charakter części całości gminnej tych miejscowości, które kształtował w postaci sołectw. Sołectwo, przypominam, miało stanowić tylko rodzaj okręgu administracyjnego gminy. Usunięcie sołectw zaciemniło nieco obraz, ale go nie przeobraziło. Gromada z ustawy z dnia 23 marca 1933 r. nie mając charakteru publicznego, nie jest organizacją samorządową, jej organy, uchwalający i wykonawczy, są odmiennie nazwane, niż organy związków samorządowych (gminnych, miejskich i powiatowych) i nie są wyliczone w art. 1 ustawy z dnia 23 marca, który wylicza wyczerpująco organy związków samorządowych t. j. gminy wiejskiej, miasta i powiatowego związku samorządowego.

Sposób roztrzygnięcia charakteru i zakresu działania gromady uważam za dodatnią cechę ustawy z dnia 23 marca, z tem zastrzeżeniem, że według mego poglądu problem ten w projekcie (podział na sołectwa i gromady) był lepiej jeszcze rozwiązanym. W każdym jednak razie i ustawodawca stanął na trafnym stanowisku, przeciwstawiającym się „parlamentaryzowaniu“ małych grup społecznych. Ustanowienie bowiem gromady w postaci pełnowartościowej grupy życia publicznego, z pełnemi atrybucjami prawno-publicznemi w odniesieniu do organu uchwalającego gromady, byłoby równoznacznem z urzeczywistnianiem „sejmikowładztwa“, systemu nieustannego wiecowania w najszerszem tego słowa znaczeniu. Takie ujęcie rzeczy nie wyszłoby na dobre życiu publicznemu, społecznemu.

Reforma gminy wiejskiej dotknęła w sposób istotny organizacji i zakresu działania ustrojowych organów gminnych. Zmniejszyła ilość radnych w radzie gminnej, odebrała radzie gminnej kompetencję w zakresie czynności zarządzających i wykonawczych, wzmocniła władzę wójta, jako przełożonego gminy, wprowadziła kolegjalny zarząd gminny, ustanowiła instytucję kontroli wewnętrznej, wykonywanej z jednej strony, jeśli chodzi o całokształt czynności aparatu gminnego przez wójta, jako przełożonego gminy, z drugiej strony, jeśli chodzi o działalność finansową i gospodarczą zarządu gminnego przez radę gminną za pośrednictwem, wybranej przez tą radę komisji rewizyjnej.

Zmniejszenie ilości radnych wpłynie dodatnio na sprawność działania rady gminnej. [1]) Liczba członków ciała zbiorowego, uchwalającego nie powinna nigdy być tak wielką, aby wpływała ujemnie na sprawność działania tego ciała. Liczba zespołowa każdego ciała zbiorowego powinna odpowiadać celowi i zadaniom tego ciała, przy uwzględnieniu postulatów techniki pracy zbiorowej. Jestem zdania, że cyfry zespołowe radnych w radach gminnych, podane w art. 11 ust. 2 ustawy odpowiadają wyżej podanym wymaganiom.

Poważny postęp w usprawnieniu administracji gminnej stanowi ograniczenie kompetencji rady gminnej do funkcji stanowienia i kontrolowania (art. 43 ust. 1 lit. z. oraz ust. 2 i art. 48 ustawy). Poruczanie ciałom zbiorowym, wieloosobowym funkcji wykonawczej, administracyjnej, jest błędem organizacyjnym, który niejednokrotnie mści się dotkliwie. Administracja wymaga na ogół szybkiego, zdecydowanego i przedewszystkiem odpowiedzialnego załatwiania spraw. Życie nie stoi w miejscu i nie czeka, bo nie może czekać, na decyzję administracyjną, dlatego decyzja spóźniona, choćby, co do treści swej, była dobrą, będzie gorszą i to znacznie od decyzji szybko wydanej, choć co do treści gorszej, mniej przemyślanej. Decydowanie w licznych ciałach zbiorowych wymaga długiego czasu. Wpływają na to trudności, połączone ze zwołaniem przepisanego dla ciała zbiorowego kompletu, o który często nie łatwo, zwłaszcza na wsi w pewnych porach roku, przewlekłość dyskusji w obradach, brak zgody większości członków ciała etc. O ile sprawy bez uszczerbku dla swej istoty mogą być w tempie wolniejszem załatwione, zaś z drugiej strony natura tych spraw wymaga wszechstronnego rozpatrzenia i rozważenia przed wydaniem decyzji, to wówczas może być wskazanem poruczenie wydania decyzji jakiemuś zespołowi. Musi to być jednak, choćby dla względów już podanych, zespół nieduży, o ile możności fachowy, wdrożony, jeśli się wolno tak wyrazić w „arkany“ administracji w rozumieniu dodatniem tego pojęcia t. j. nie w rozumieniu biurokracji, lecz fachowej administracji, umiejący zachować treść spraw i załatwień w tajemnicy, o ile to jest potrzebnem. Z tych przyczyn uważam za również dodatnią stronę reformy ustanowienie kolegjalnego zarządu gminnego w postaci zespołu ławników i podwójciego pod przewodnictwem wójta, a to tem więcej, że kompetencja zarządu kolegjalnego jest tak ujęta, iż na ogół odpowiada celowi. Nie uchybia bowiem w niczem konieczności utrzymania wójta w charakterze prawdziwego, odpowiedzialnego przełożonego gminy. Na moment odpowiedzialności przełożonego gminy położyła ustawa duży nacisk. I słusznie. Tylko wówczas można spodziewać się poprawnej administracji, jeśli kwestja odpowiedzialności za formę, za jakość administracji jest w sposób jasny i zdecydowany postawioną. Wójt stoi na czele

[1]) Liczba radnych (art. 11 ust. 2 ustawy) wynosi w gminach wiejskich:

a) do 5.000 mieszkańców — dwunastu,
b) od 5.000 do 10.000 mieszkańców — szesnastu,
c) powyżej 10.000 mieszkańców — dwudziestu.

Według przepisu § 14 ustawy zdnia 12 sierpnia 1866 r. liczba radnych w gminach, w których liczba uprawnionych do wyborów nie przekraczała 50, wynosiła 8, w gminach zaś liczących 51 do 200 uprawnionych — 12, 201 do 400 uprawnionych — 18, 401 do 600 — 24, 601 do 1000 — 30, a ponad 1000 uprawnionych — 36.

aparatu administracyjnego gminy, jego zakres działania jest duży, zaczem musi ponosić odpowiedzialność za swą działalność i podległego mu aparatu. Jeśli zaś jest odpowiedzialnym za czynności podległego mu biura, zakładów gminnych etc. tedy musi mieć wyraźnie podkreślone prawo wglądu, prawo kontroli tych czynności. Z tej przyczyny ustananawia ustawa instytucję kontroli wewnętrznej, wykonywanej przez wójta. W dalszym zaś logicznym związku z uwagi na moment odpowiedzialności wójta z jednej strony, zaś zarządu gminnego wogóle z drugiej strony oraz z uwagi na charakter kontrolujący rady gminnej, ustanawia ustawa kontrolę [2]) nad działalnością finansową i gospodarczą zarządu gminnego, którą rada gminna wykonuje za pośrednictwem komisji rewizyjnej, przez nią wybranej, przed nią odpowiedzialnej i obowiązanej do składania jej sprawozdań.

Z uwagi na okoliczność, że samorząd jest formą administracji państwowej, a nie administracją od państwa niezależną, ustanawia się nad administracją samorządową nadzór państwowy [3]). Organy samorządowe nie są władzom rządowym, państwowym hierarchicznie podporządkowane, lecz podlegają nadzorowi tych władz, aby nie przekraczały swego zakresu działania, działały zgodnie z prawem obowiązującem, nie działały sprzecznie ze swym interesem etc. Brak instytucji nadzoru nad samorządem w dzisiejszym stanie rzeczy byłby błędem organizacyjnym. Z drugiej jednak strony nie może nadzór być zbyt ścisłym, gdyż w ten sposób mógłby łatwo utrudnić lub wręcz zatamować urzeczywistnienie jednego z ważnych, politycznych celów instytucji samorządu, mianowicie wychowania obywatelskiego. Samorząd bowiem powinien być także szkołą wychowania obywatelskiego, powinien być miarą wartości, egzaminem cnót obywatelskich szerokich warstw ludności.

[2]) Kontroli w związkach samorządu terytorjalnego dotyczy, prócz przepisów, wykonujących ustawę z dnia 23 marca t. j. przepisów rozporządzenia II. Ministra Spraw Wewn. z dnia 15 grudnia 1933 r. §§ 61 — 70, rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z dnia 6 grudnia 1932 r. o kasowości i rachunkowości związków komunalnych Dz. U. R. P. Nr. 11 z 1933 r. poz. 72 oraz wyjaśniający to rozporządzenie okólnik Ministra Spraw Wewn. Nr. 110 z dnia 15 listopada 1933 r. Nr. SF. 11/3/15. Zobacz w tej materji również rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. o Związku Rewizyjnym Samorządu Terytorjalnego Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 847, a nadto także rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 846.

[3]) Herrnritt „Grundlehren des Verwaltungrechtes" Tübingen 1921 str. 255 — 263. O. Mayer „Deutsches Verwaltungsrecht" Leipzig 1924 Tom II. str. 392 — 404. Fleiner „Institutionen des deutschen Verwaltungsrechts" Tübingen 1922 str. 116 — 120. Rosin „Das Recht der öffentl. Genossenschaft" Freiburg i B. 1886 str. 103 — 120, Dendias „Le geuvernment local. La centralisation et la decentralisation" Paris 1930 str. 110 — 117. Hauriou „Precis elementaire de droit administratif" Paris 1930 32 — 34. Kelsen „Allgemeine Staatslehre" Berlin 1925 str. 189. Berthelemy „Traite de droit administratif" Paris 1926 str. 108 — 109 i wielu innych.

Ustawa z dnia 23 marca wprowadza instytucję nadzoru nad gminą wiejską i gromadą [4]) w postaci nadzoru prewencyjnego (zapobiegawczego) i represyjnego (odwetowego). Przedmiotem nadzoru prewencyjnego jest zapewnienie poprawnej działalności organów gminnych lub gromadzkich, przedewszystkiem w zakresie zgodności z prawem obowiązującem (legalność), przedmiot zaś nadzoru represyjnego stanowi reakcja (dyscyplinarna, porządkowa) przeciwko organowi, winnemu nieprawidłowości, podlegającej karze.

Władzą nadzorczą nad działalnością organów gromadzkich jest wydział powiatowy oraz starosta powiatowy. Ustawa jednak zastrzega (art. 24 ust. 1, zd. 2), że organy gromady działają pod bezpośrednim nadzorem wójta, który niewątpliwie z uwagi na charakter podgrupowy gromady w stosunku do gminy, ma w pewnych wypadkach i w pewnym zakresie nawet, wyraźnie przez ustawę przyznany charakter przełożonego organów gromady. [5]) Władzami nadzorczemi w stosunku do organów gminnych są wydział powiatowy i starosta powiatowy.

Całokształt nowej organizacji gminy wiejskiej rokuje dobre nadzieje na przyszłość dla rozwoju tej jednostki samorządu terytorjalnego. Oparta na sharmonizowanym zespole ludzkim, dzięki postanowieniom art. 10 ust. 2 ustawy, ujętym w odpowiednie i odpowiednio uposażone formy organizacyjne powinna stać się w przyszłości wartościową podstawą administracji państwowej. Warunki po temu posiada, ustawa bowiem z dnia 23 marca 1933 r. należycie ją wyposażyła. Spodziewać się należy, że dobremu dziełu ustawodawcy, odpowie równie dobry nastrój tych, którzy dzieło ustawodawcy z dnia 23 marca będą swą pracą przeoblekali w kształty konkretne rzeczywistości. Spodziewać się wypada, że obywatele R. P. zdadzą w gminie wiejskiej egzamin dojrzałości obywatelskiej i społecznej [6]).

[4]) Zobacz Jaroszyński „Ustawa z dnia 23-go marca 1933" str. 127 i 138 — 140. Staryszak „Samorząd gminy wiejskiej w Polsce" Warszawa 1933 str. 35 — 45. Wachholz „Nowy ustrój samorządu terytorjalnego w Polsce i jego wartości" str. 35 — 44 i innych.

[5]) W stosunku do sołtysa wynika to z przepisu art. 20 ust. 8 ustawy „Sołtys jest ponadto organem pomocniczym zarządu gminnego na obszarze gromady, jest podległy służbowo w tym zakresie wójtowi i wykonywa jego polecenia w sprawach administracji publicznej". W stosunku do sołtysa i rady gromadzkiej z przepisu art. 24 ust. 4. „O każdem posiedzeniu organu uchwalającego gromady i przedmiocie obrad sołtys zawiadamia wójta, który w razie, gdy jest obecny, ma prawo przewodniczyć" oraz z przepisu art. 24 ust. 3 „Sołtys obowiązany jest wstrzymać wykonanie takiej uchwały i przesłać ją bezwłocznie wójtowi, który przedkłada ją wraz z opinją zarządu gminnego wydziałowi powiatowemu do decyzji".

[6]) Przepisy wyborcze gromadzkie i gminne będą omówione osobno wraz z przepisami wyborczemi miejskiemi i powiatowemi.

RYSZARD ANDRUSZKIEWICZ.

Kilka uwag w związku z organizacją nowych urzędów gminnych w Małopolsce.

Okres wyborów do organów ustrojowych nowych gmin dobiega końca. Obecnie już pomyśleć należy o organizacji urzędu gminnego i o personelu, który będzie w nowej gminie pracował.

Wszystkie cztery województwa południowe przygotowały już sobie kadry pracowników gminnych, którzy są obecnie kandydatami na różne stanowiska urzędnicze w gminie.

Kandydaci ci dzielą się na dwa działy. Jeden dział znacznie mniejszy, to najlepszy element z pośród dotychczasowych pracowników gmin jednostkowych, przeszkolony na specjalnych kursach, drugi dział znacznie większy od poprzedniego, a który winien stanowić główną podwalinę przyszłego ustroju nowej gminy, to kandydaci młodzi, posiadający zupełnie wystarczające przygotowanie teoretyczne, również tak jak pierwsi przeszkoleni na specjalnych kursach. Jeden i drugi rodzaj kandydatów na pracowników nowych gmin odbył praktykę trzechmiesięczną w gminach zbiorowych b. zaboru rosyjskiego, przyglądając się ustrojowi tej gminy i organizacji pracy w biurze urzędu gminnego.

Kandydaci tak jedni jak też drudzy będą organizować urząd przyszłej gminy w Małopolsce.

Chciałbym w związku z tem zwrócić ich uwagę na pewną zasadniczą sprawę.

Cały szereg działaczy samorządowych b. zaboru rosyjskiego uważa organizację urzędu gminy za dobrą, ba nawet za bardzo dobrą. W ostatnich numerach czasopisma „Samorząd" p. Jan Sułkowski wypowiada zdanie, że biuro urzędu gminnego w b. zaborze rosyjskim jest precyzyjnie zorganizowane.

Chciałbym w tym miejscu wyrazić pogląd, że należy z pewnemi zastrzeżeniami patrzeć na system organizacji urzędu gminnego w b. zaborze rosyjskim.

System organizacji urzędu gminnego w b. zaborze rosyjskim nie można uważać za ostateczną formę organizacyjną naszego polskiego samorządu, będącego jeszcze przez dłuższy czas w stadjum organizacji, który musimy ciągle budować i stwarzać, nie zamykając ramami trwałemi i ostatecznemi jego formy organizacyjnej.

Dowodem tego jest wydanie przez Państwo ustawy z dnia 23 marca 1934 r. tylko o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego.

Że system organizacji urzędu gminnego w województwach centralnych i wschodnich jest daleki od doskonałości, pozwolę sobie przytoczyć niektóre wyjątki z artykułów Prezesa Jaroszyńskiego, jednego z najlepszych znawców naszych spraw samorządowych, umieszczonych w czasopiśmie „Samorząd" w roku 1933. W artykule p. t. „Dookoła sprawy tworzenia nowych gmin zbiorowych", umieszczonym w Nr. 38 „Samorządu", Szanowny Autor stwierdza: w województwach centralnych i wschodnich w okresie pierwszych lat niepodległości rozbudowaliśmy administrację gminną dość szeroko, niezawodnie nawet zbyt szeroko. Dotyczy to zarówno personelu gminnego, jak i stopni służbowych, środków lokomocji itd. Jest zaś dla mnie rzeczą pewną, pisze Autor, że początkowa szeroka rozbudowa aparatu gminnego wpłynęła następnie na nadmierne obciążenie urzędów gmin; skoro bowiem istniał aparat, rodziła się u władz wyższych pokusa wykorzystania go dla zadań urzędów państwowych. Proces ścieśniania nazbyt szeroko zakrojonego aparatu gminnego trwa od szeregu lat. Tu jednak odgrywają rolę obciążenia przeszłości, w skutek których nie można było wszystko obniżyć do tego poziomu, na jakim możnaby się zatrzymać *budując administrację od nowa. Tych obciążeń nie ma w Małopolsce i wojew. zachodnich*, tam też administracja gminna powinna i musi być skonstruowana taniej, niż w centrum i na wschodzie.

Dalej przytaczam wyjątki z następnego artykułu Prezesa Jaroszyńskiego, umieszczonego w Nr. 40 „Samorządu" p. t. „Słowo odpowiedzi". Autor pisze: „Cóż się bowiem ma stać. Oto zamiast wytworzyć nową gminę na ziemiach południowych i zachodnich znacznym i bardzo trudnym, *ale własnym* wysiłkiem przy respektowaniu przykładu ziem centralnych i wschodnich zarówno w kierunku dodatnim jak i ujemnym chce się poprostu, mniej lub więcej mechanicznie, przenieść na nowe tereny typ gminy, wytworzony w centrum i na wschodzie kraju, wytworzony pod wpływem czynników, których dotychczas niema na południu i na zachodzie. I to pomimo wszystko, co się pisze i mówi o unikaniu błędów popełnionych w gminach b. dzielnicy rosyjskiej. Wydaje się, że nie wszyscy doceniają rozmiar i doniosłość błędu, jaki nam grozi z tego tytułu. Nie chodzi tu bowiem tylko o to, że w Małopolsce i województwach zachodnich pod wpływem nazbyt ślepego naśladownictwa innych części kraju, urzędy gmin będą podobnie przeciążone pracą niezawsze konieczną i niezawsze uzasadnioną, jak są nią przeciążone urzędy gminne w centrum i na wschodzie kraju.

Nawał czynności urzędowych, który co roku coraz to większym ciężarem spadał na gminy, powodował: podnoszenie danin gminnych (podatek wyrównawczy, świadczenia w naturze), nielegalne praktyki finansowe, podyktowane koniecznością, ścieśniania lub zaniedbywania własnych agend gminy, zubożenie i zbiurokratyzowanie życia gminnego".

Sprawę tą poruszam z tego względu, że często się słyszy zdania kandydatów na sekretarzy gminnych, którzyby pragnęli przykład organizacji urzędów gminnych w b. zaborze rosyjskim przenieść żywcem na nowy teren. Byłby to błąd bardzo wielki, wiemy przecież, że urząd gminy zbiorowej w b. zaborze rosyjskim, dzięki przeładowaniu t. zw. poruczonym zakresem działania jest tworem nazbyt biurokratycznym. Opłacenie czynnika urzędniczego wraz z wydatkami rzeczowemi działu I-go, w wielu wypadkach pochłania 50% wydatków budżetowych dużej ilości gmin, a jeżeli dodamy jeszcze wydatki na oświatę, stanowiące często również 45% do 50% budżetu, to co pozostanie na inne działy i na właściwy zakres działania gminy?

Mam wrażenie, że będzie dla nas praktyczniejsze, o ile będziemy posiadali w gminach mniejszy skład personalny, to i gminy te będą mniej obarczone przez władze, poruczonym zakresem działania.

Pracownicy nowej gminy w Małopolsce stoją obecnie przed wielkiem zadaniem odrodzenia życia samorządowego na wsi.

Jak powszechnie twierdzą znawcy stosunków samorządowych — w Małopolsce daje się zauważyć brak zainteresowania dla spraw snmorządowych. Nazbyt długo przeciągający się stan tymczasowości w organizacji zw. sam., był przyczyną tego. Przyzwyczajono się i pogodzono się, ze sprawy należące do zakresu działania samorządowego muszą być załatwiane jednoosobowo.

W związku z tem obserwujemy na wsi prawie całkowity brak działaczy samorządowych.

Nic dziwnego, bo któż tego działacza samorządowego mógł wytworzyć? Okres wojny — następnie kilka lat lepszej konjunktury gospodarczej był okresem odbudowy gospodarczej kraju, zabliźniania ran zadanych wojną; nie było więc czasu na wyrobienie działacza sa-

morządowca. Później przychodzi kryzys i z nim związane kłopoty materjalne, bezrobocie, zubożenie wsi. Czy pracownik gminy wiejskiej jednowioskowej, przeważnie nieinteligentny, traktujący swoje zajęcie li tylko z punktu widzenia dochodu, obejmujący tylko ciasny krąg zainteresowań swojej wsi, a nawet często tylko swojego podwórka — czy mógł być czynnikiem pomocniczym do wytworzenia chłopa-obywatela i działacza samorządowego? Zaistniała w tym względzie poważna luka.

A jednak bez obywateli oddanych samorządowym i gospodarczym zagadnieniom naszej wsi, nie można myśleć o zdrowem istnieniu nowej gminy — na dłuższy przeciąg czasu.

Tych właśnie działaczy samorządowych będzie musiał wychować i wykształcić pracownik nowej gminy. Wielką więc nadzieję pokładamy w nich, a szczególnie w sekretarzach przyszłych urzędów gminnych, którzy będą musieli być nauczycielami i instruktorami życia samorządowego w swojej gminie.

Najtrudniejszym może zadaniem tej rzeszy pracowniczej będzie umiejętne podejście do miejscowej ludności. Temu zadaniu trzeba się oddać z całym zapałem i wielką ufnością w swoje siły. Trzeba będzie zrozumieć duszę chłopa, trzeba z nim się zżyć. Trzeba poznać jego życie, żeby później umieć z pożytkiem i wydatnie pracować na wsi.

Żeby sekretarz względnie inny pracownik nowej gminy mógł spełnić pokładany na nim obowiązek, sam przedewszystkiem winien stać na wysokości zadania, w wypełnianiu zadań publicznych i przez swoją ofiarność i bezinteresowność dla tak szczytnych problemów życia zbiorowego — zdobyć zaufanie ludności wiejskiej.

Trzeba umieć zdobyć zaufanie dla swej działalności, a wówczas dopiero ci wszyscy przyszli pracownicy nowych gmin będą mogli coś zdziałać pozytywnie i realnie.

Jak wspomniałem na wstępie, kandydatami na pracowników nowych gmin, to ludzie młodzi, a więc nie obarczeni przeszłością i jej nawyczkami, których trudno się pozbyć. Wszyscy oni winni być pjonierami naszej nowej gminy i życia samorządowego na wsi. Oni właśnie muszą wytworzyć, jak to pisze Prezes Jaroszyński, własnym wielkim wysiłkiem typ nowej gminy w województwach południowych przy pomocy miejscowych obywateli dobrej woli, których jednak wszędzie można wyszukać i znaleść przy umiejętnym i właściwym podejściu do sprawy.

Jak się zdobędzie tych właśnie ludzi w każdej gminie, to i praca będzie w początkach łatwiejsza i prędzej dojdzie się do celu.

Pozatem należy spojrzeć przed siebie, ile to zadań leży prawie odłogiem na wsi. Trzeba stanąć mocno, niestety nie zawsze na twardym gruncie, trzeba zakasać rękawy do pracy. Trzeba pamiętać, że zadaniem gminy jest nietylko załatwianie spraw z zakresu administracji ogólnej, lecz i sprawy własne, bezpośrednio obchodzące gminę, a wynikające z sąsiedzkiego, zbiorowego współżycia obywateli w gminie.

Ile to zadań istnieje do wypełnienia, w związku z potrzebami specyficznemi czterech województw południowych! Dla przykładu podaję tak ważne zagadnienia jak rozwój tyrystyki i letnisk, z którym to zagadnieniem wiąże się cały szereg innych jak: drogi, dobry nadzór budowlany, rozwój rolnictwa, ogrodnictwa, warzywnictwa, uprawa lnu, hodowla wogóle, a w szczególności hodowla owiec, które to zagadnienie wiąże się znowu z odrodzeniem stroju ludowego. Rozwój przemysłu ludowego i chałupniczego przysparzającego dochodu rolnikowi i dającego zatrudnienie w zimie tysiącom rąk roboczych.

Dalej zagadnienie opieki społecznej tak ważnej dla naszej wsi, a tak zaniedbanej przez małą gminę jednostkową. Przyszła nasza gmina winna być rzeczywistą podstawą akcji opiekuńczej przy pomocy związków samorządowych wyższego rzędu. W tym względzie gmina nowa winna spełniać rolę bardziej aktywną niż to czyni gmina obecna. Poruszam tu przedewszystkiem opiekę otwartą.

Wreszcie oświata pozaszkolna, zapobieganie powrotnego analfabetyzmu i wiele bardzo wiele innych zagadnień gospodarczych i społecznych.

Ktoś może powiedzieć, że na te wszystkie sprawy nie będzie środków materjalnych. Ja sądzę jednak, że w poruszonych przezemnie zagadnieniach wiele się da zdziałać w nowej naszej gminie przez rozsądne zaoszczędzenie na wydatkach personalnych i rzeczowych i przez powierzenie gromadom, posiadającym ku temu środki, przynajmniej części wydatków na utrzymanie szkół.

Wszystkie te zagadnienia dadzą się uskutecznić może nie odrazu, ale stopniowo — pomału. Wielkie więc obowiązki spadają na naszych przyszłych pracowników gminnych, od nich będzie zależeć prawie wszystko.

Jakich zatem będziemy mieli pracowników gminnych, takich będziemy mieli działaczy samorządowych, a w związku z tem i takie samorządy gminne.

Trzeba więc wymagać od tej rzeszy pracowniczej, żeby byli nie tylko urzędnikami, ale przedewszystkiem i obywatelami, w których ludność wiejska będzie widzieć oddanych sprawie wykonawców zadań samorządowych i społecznych, a dopiero wówczas wypełnią pokładane w nich zadania.

DR. INŻ. JAN SONDEL.

W sprawie gospodarczego podniesienia wsi.

(Artykuł dyskusyjny).

Żyjemy w okresie niesłychanie ciężkiego położenia gospodarczego świata, w okresie kryzysu, który jakby apokaliptyczna bestja wżera się w organizm gospodarczy wszystkich państw i społeczeństw, wysysając żywotne soki ich gospodarczego bytowania.

Kryzys ten przeżywa nasza wieś również, a przeżywa go ciężko. Zachodzi tedy pytanie, czy w takiej sytuacji można wogóle mówić o poprawie położenia ekonomicznego wsi, czy nie są to przypadkiem kpiny z ciężko doświadczonej ludności wiejskiej. Otóż zdaniem mojem,

nawet w obecnych warunkach nietylko można ale trzeba mówić o konieczności i o możliwości poprawy gospodarczej wi.

Kiedy spojrzymy na naszą wieś, to zobaczymy, że jest tu wiele do poprawienia. Wiele jest tu otworów do pozatykania, przez które ucieka i tak już niesłychanie skromny dochód rolnika zwłaszcza mniejszego. Co najważniejsze, poprawę odnośną uzyskać można bez żadnego wkładu pieniędzy a jedynie.... dobrej woli. Wiele bowiem z braków gospodarczych, jakie wykazują gospodarstwa wiejskie, da się usunąć przez jedynie lepsze i racjonalniejsze wyzyskanie robocizny, której na wsi nie brak, a która aż nadto często marnuje się w sposób karygodny. To marnowanie sił winno ustać, a miejsce jego winno zająć zaprzągnięcie ich do pracy nad poprawą położenia wsi.

Aby podnieść położenie wsi jako całości, trzeba, aby każdy czynił w swem kółku, „co każe duch Boży, a całość sama się złoży". Kiedy przyglądniemy się bowiem większości pojedynczych gospodarstw drobnych, widzimy, że ich kierownicy przypominają nam często owego przysłowiowego krawca, który dwa razy uciął spodnie i... jeszcze były krótkie. Gospodarz bowiem chciałby podnieść dochód ze swego warsztatu, lecz dąży do tego drogą... upuszczania dochodu, który ucieka przez rozliczne otwory, jakie wykazuje jego system gospodarowania.

Aby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów. Ileżto razy tłumaczyli i tłumaczą instruktorzy rolni rolnikom, ileżto razy Przewodnik K. R. pisał o tem, że np. najwięcej wartościowe pokarmy roślinne znajdują się w gnojówce i dlatego winien rolnik szczególnie pieczołowicie z nią obchodzić się, aby właśnie te najwartościowsze pokarmy nie ulatniały się, lecz szły w pole podnosić plony gospodarza — a jednak, proszę popatrzeć się po naszych wioskach, ileż z nich posiada racjonalne zbiorniki!

Ileżto razy mówiło i mówi się na najrozmaitszych kursach oświatowych, że obornik to złoto rolnika, któremu wiele pieczy i starań poświęcić powinien każdy gospodarz, tembardziej w okresie kryzysu, gdzie rolnikowi tak trudno przychodzi wydać pieniądze na zakupno nawozów sztucznych, a proszę zobaczyć ilu rolników dostosowało się do tych cennych wskazówek, co leżało i leży przedewszystkiem w interesie gospodarza. Czy tu potrzebne są jakieś wydatki? Wcale nie, bo nawet bez zakupna cementu, bez zbudowania wzorowej gnojowni, można postarać się o lepsze obchodzenie się z obornikiem, który za tę opiekę odwdzięczy się wzrostem plonów. Czyż widzimy dalej opiekę nad fekaljami ludzkiemi? A przecież rodzina złożona z 7 osób może znakomice znawozić rocznie 1 mórg ziemi. Ale trzeba również umiejętnie postępować. z odchodami ludzkiemi, podobnie jak to robią Japończycy i Chińczycy. Czy trzeba tu może jakiegoś wkładu finansowego? Broń Boże! Potrzebna jest tylko szczypta dobrej woli. Ileżto razy sam, jako instruktor rolny, robiąc wyrzuty Kółkowcom, że nie dbają o te rzeczy, usłyszałem odpowiedź: „To prawda, że trzebaby to nareszcie zrobić, ale tak mi się jakoś trudno zabrać do tego. Gdyby mnie tak kto chwycił za łeb i powiedział: Zrób to zaraz! — tobym zrobił, a tak, to tak mi jakoś schodzi, choć wiem, że robię źle". A zatem dobrej woli, a nie pieniędzy trzeba, aby wprowadzić poprawę w obecne stosunki gospodarcze wsi. To samo można powiedzieć o tworzeniu, względnie nie tworzeniu kup kompostowych, które przyczyniłyby się również w znacznym stopniu do podniesienia dochodów z gospodarstwa, a do czego żadnych pieniędzy nie potrzeba. Wiadomo, że małorolny potrzebuje dużo paszy dla bydła, albowiem trzyma go on daleko więcej na jednostkę powierzchni niż gospodarz folwarczny, zależy mu więc bardzo na tem, aby łąka, jeśli ją posiada, przynosiła jaknajwiększe plony. Czyż on jednak robi jakiekolwiek starania w tym kierunku? Czy sypie na nią kompost, czy ją pielęgnuje, itd., a przecież dla wykonania tych zabiegów nie potrzeba żadnych nakładów pieniężnych, tylko poświęcenia trochę robocizny, na nadmiar której cierpią nasze wioski. Łąka zaś, jak wiadomo, jest matką dla gruntu ornego, bo ona to właśnie wzbogaca ziemię orną w pokarm roślinny. Ona, jeśli jest dobra, dostarcza najlepszej i najzdrowszej karmy dla inwentarza żywego, ona dostarcza dobrego obornika, wpływającego dodatnio na powiększenie się plonów, ona zatem wywiera dodatni wływ na wzrost dochodów gospodarstwa rolnego. Czy jednak spotyka się z należytem zrozumieniem wśród naszych małorolnych? Kto zna dobrze stosunki wiejskie, musi skonstatować, że niestety nie. Łąka, najczęściej dlatego jest łąką, że jest za wilgotną, aby można ją przemienić na grunt orny, jest zatem złem koniecznem w stosunku do ziemi ornej, choć z drugiej strony bardzo ważnem?

Czyż jest na wsi racjonalne obchodzenie się z pastwiskami? Czy dba małorolny o swe pastwisko? Czy pozostawienie kawałka „utłoku", aby miała gdzie krowa trochę się pomęczyć, bo uskubać i tak nie ma co — ma świadczyć o zrozumieniu racjonalnej hodowli inwentarza wśród naszych małorolnych? A przecież racjonalne pastwisko, produkujące najzdrowszą, pełną vitamin paszę, jest ze wszechmiar wskazane w każdem gospodarstwie, które zajmuje się wychowem młodzieży.

Czy świadczy dobrze o zrozumieniu znaczenia pastwiska dla racjonalnej hodowli bydła np. nasze pastwisko gminne? Naprawdę, słusznie ktoś powiedział, że nazywa się ono dlatego „pastwisko" bo się bydle pastwi, nie mając co skubać. A czyż możemy sobie pozwolić na marnowanie — naprawdę karygodne ogromnych obszarów pierwszorzędnej nieraz ziemi, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie następuje już nie rozdrobnienie, ale rozpylenie areału ziemi?! Czyż w tym kierunku organa gminne czy gromadzkie nie powinny coś zrobić, aby do takiego stanu nie dopuszczać? Przecież z racjonalnie zagospodarowanego pastwiska gminnego mogłoby wiele gmin mieć poważny dochód, któryby mógł walnie przyczynić się do podniesienia dobrobytu, czy położenia gospodarczego wsi i jej mieszkańców!

Czy gospodarz małorolny postępuje racjonalnie ze swym kawałkiem lasu? Czy myśli o tem, skąd jego wnuki i prawnuki będą brały drzewo, jeśli on go zdewastuje? Czy opieka ze strony gminy a obecnie gromady nad swym lasem dostarcza mu przykładu, godnego do naśladowania?! Kto wie, jak się gospodaruje dobrem, czy majątkiem gromadzkim, ten musi przyznać, że na tym odcinku jest niezmiernie wiele do poprawienia i, że do tego raz nareszcie zabrać się trzeba, jeśli się chce podnieść położenie gospodarcze wsi i jej mieszkańców.

Czy tu kryzys w czem przeszkadza, czy można zatem tylko na niego zwalać winę za stan gospodarczy naszych wiosek? Słyszy się często narzekanie na wsi, że owoców niema, że chłopcy kradną owoce z drzew, że niszczą sady itp. Narzekania niestety aż nadto uzasadnione. Czy jednażne przez odpowiednie wychowanie dzieci, przez zaprowadzenie wszędzie drzew owocowych tak, aby wszyscy mieli ich dosyć, nie dałoby się zmniejszyć plagi kradzieży owoców? Możnaby, trzeba tylko zabrać się do tego z całą energją. Na tym odcinku od kilku lat nastąpiła zmiana na lepsze, lecz do zrobienia jest jeszcze bardzo dużo. Dobry owoc, sprzedany w odpowiednim czasie, a więc umiejętnie i fachowo przechowany, mógłby w wysokim stopniu podnieść dochodowość gospodarstwa. Czy jednakże to źródło jest należycie wyzyskane? Naturalnie, że nie. Drzewa owocowe przydrożne, rodzące dobre owoce, mogłyby przyczynić się w poważnym stopniu do zmniejszenia kosztów utrzymania dróg, jak to ma np. miejsce na Morawach. Wprawdzie, niektóre gminy, które obsadziły drogi szczepkami żalą się, że chłopcy niszczą szczepki, że je łamią i ścinają na biczyska, czy jednakże nie możnaby i w tym kierunku przez odpowiednią propagandę, opiekę, pouczenie, wreszcie karę jakoś zaradzić?

W wielu wsiach utyskują gospodarze, że wskutek nadmiernej wilgoci okopowe im wygniły, zboże wymokło — a czyż nieraz przez przeprowadzenie otwartego rowu tylko — jeśli już gospodarza na zdrenowanie nie stać — nie możnaby temu stanowi skutecznie zaradzić? Ale i w tym ostatnim wypadku, przedsiębiorczy gospodarz, posiadający faszynę i trochę pojęcia o zrobieniu odpowiednich rowków, mógłby we własnym zakresie przeprowadzić drenowanie swych gruntów faszyną, co przyczyniłoby się do podniesienia plonów i łatwiejszej uprawy mechanicznej jego gruntów. Oczywiście, żeby mógł, lecz albo nie wie, jak się wziąć do tego, albo mu jakoś ciężko się zabrać do tego, albo też wreszcie... wstydzi się, aby sąsiedzi, w razie, jeśliby powyższy zabieg mu się nie udał, nie szydzili z niego. Zabieg ten jednakże, oczywiście udały, przyczyniłby się w wysokim stopniu do podniesienia dochodów gospodarstwa. Wywarłby wpływ na całe jego powodzenie.

Narzekają nieraz gospodarze, że drogi są fatalne, że ani do miasta zajść w czasie deszczów nie można, ani też z niego powrócić, aby się gruntownie nie powalać. A w iluż to gminach jest szuter niedaleko, jest dużo koni nie mających co robić, dużo sił ludzkich i tak nie mających innego zajęcia.., możnaby więc łatwo poprawić w odpowiednim czasie drogi, na czem cała wieś i każdy z poszczególnych jej mieszkańców dobrzeby wyszedł, jednak jakoś nie mogą się dobrowolnie zdecydować. Trzeba dopiero przymusu szarwarkowego, a jak wiadomo, my, co przymusu nie bardzo lubimy, staramy się robić byle jak, dlatego tylko, że się musi robić. Znawcy obliczają, że dzięki złym drogom, tonie rocznie ½ miljarda złotych w polskiem błocie, zubożając o tę kwotę polskie społeczeństwo. Czy nie możnaby tej sumy użyć na podniesienie dobrobytu wsi? Można, ale trzeba chcieć!

Narzekają gospodarze, że mając rozrzucone parcele na przestrzeni kilkudziesięciu nieraz km^2 nie mogą racjonalnie gospodarować. Rzeczywiście, jeśli gospodarz ma kilka mórg gruntu w kilkudziesięciu kawałkach i to jeszcze w kilku gminach, to w takich warunkach nie może być mowy o rajonalnem gospodarowaniu, o dobrej mechanicznej uprawie, należytem nawożeniu, odpowiedniem pielęgnowaniu plonów, o racjonalnym systemie płodozmiennym, itd. Czy jednakże istnieje u nas należyte zrozumienie dla akcji komasacyjnej? Specjalnie u nas w Małopolsce akcja ta natrafia na nieprawdopodobne wprost trudności, a komisarze, którym się udało w naszych wioskach akcję tę przeprowadzić, zasługują naprawdę na najwyższe odznaczenia! A przecież akcja komasacyjna, to akcja, mająca na celu podniesienie dochodowości wsi. Jest to praca od podstaw. Jest to zabieg operacyjny, leczący gruntownie. To nie lekkie głaskanie strupa, który ropieje i zagoić się nie może, bo w nim samym tkwi ognisko zła. Narzeka się, że mało jest ziemi i to jest najoczywistsza prawda, ale ileż tej ziemi marnuje się na różne miedze i drogi dojazdowe? Przecież spytajcie chłopów, którzy przeprowadzili u siebie komasację, a dowiecie się, że po przeprowadzeniu tego podstawowego zabiegu — ziemi w gminie przybyło tak, że gospodarze niektórzy bali się brać większy kawałek ziemi niż posiadali (tej samej jakości), sądząc, że to jakaś pomyłka! A jednak pokazało się, że żadnej pomyłki nie było, tylko ziemi kilkadziesiąt morgów przybyło!

Narzeka się na wsi, że budynki się szybko psują, że je niszczy grzyb i niestety i ten zarzut jest słuszny. Lecz kto ponosi winę, że żarłoczny ten moloch, jak smok wawelski pochłania setki tysięcy i miljonów w dziesiątkach lat ofiar w postaci pieniężnej, dodatkowej pracy itd. Winę za ten stan rzeczy ponosi nadmierna wilgoć a której gospodarz nie umie zaradzić. Ta wilgoć psuje zdrowie naszego ludu, który choruje na różne reumatyzmy i inne przypadłości. A przecież zaradzić temu można przez meljorację, o której wyżej już mówiłem, która podnosi zdrowotność, chroni budynki przed zbyt szybkiem zniszczeniem i podnosi kilkakrotnie plony, ułatwiając przy tem znacznie pracę. Zabieg ten, to dalsze źródło podniesienia dobrobytu naszej wsi.

Słyszy się często narzekanie na wsi, że narzędzia są za drogie, że gospodarz nie może sobie dzisiaj pozwolić na sprawienie sobie racjonalnego narzędzia czy maszyny rolniczej. To prawda! Proszę jednak z drugiej strony zobaczyć, jak się postępuje z narzędziami rolniczemi, jaką otacza się je opieką! Miałem nieraz sposobność oglądać maszynę stosunkowo drogą, jaką jest siewnik, w parę tygodni po dokonaniu siewów. Jakżeż wyglądał ten nieszczęśliwy siewnik! Nie było nikogo, ktoby go z błota oczyścił, aby rdza go nie obgryzała, nie było nikogo, ktoby go naoliwił. Odnosi się to zwłaszcza do siewników spółkowych, gdzie to wszyscy i nikt nie jest właścicielem. A przecież maszyna ta i jej użycie pociąga znaczne koszta, które trzeba się starać zredukować do minimum. Koszty utrzymania, amortyzacji, oprocentowania itd., wszystko to ciśnie na dochód rolnika, spychając go w dół. Czyż nie możnaby zredukować tych kosztów w znacznym stopniu? — można, ale trzeba chcieć, a to niestety dosyć nieraz trudne.

Nie będę przytaczał wszystkich braków, jakie wykazują nasze warsztaty rolne i nasze włoski (brak np. należycie funkcjonujących kooperatyw, eliminujących pośrednika); już te, które przytoczyłem, przekonują nas, że wiele jest otworów w worku systemu gospodarczego

małorolnego, przez który ucieka jego dochód, pogarszając i tak już ciężkie położenie. Jeśli w okresie dobrej konjunktury rolnik w mniejszym stopniu odczuwał te braki, to obecnie dają się mu one wybitnie we znaki, przyczyniając się w wysokim stopniu do pogarszania się stanu gospodarczego wsi. Z tem trzeba skończyć, a do wskazania dróg poprawy winien przyczynić się wybitnie tak samorząd gospodarczy jak i terytorjalny, jak i wreszcie dobrowolne zrzeszenia rolnicze, które walczyły z tymi brakami i walczą z niemi nadal. Musi zaistnieć ścisła kolaboracja między niemi. Tylko bowiem ścisłe współdziałanie między niemi, a nie walka o kompetencję, może wydać pożądane rezultaty.

INŻ. MARJAN CZERWIŃSKI.

Samorząd a bezgotówkowe meljoracje.

Zmienione warunki gospodarcze, w których wypadło w tej chwili — mimo wszystko rozwijać się naszemu społeczeństwu a więc dążyć do postępu na każdem polu w dziedzinie potrzeb duchowych i materjalnych, nakładają na jego kierowników wyjątkowo trudne obowiązki. Trudności te są może dlatego tak wielkie, że obok samej roli kierowniczej, przypada im w udziale rola wychowawcza; muszą bowiem nieraz uczyć powierzonych ich opiece obywateli, jakiemi środkami mogą osięgnąć poprawę bytu i zapalić w nich wiarę w ich skuteczność. W tem wykrzesaniu iskry optymizmu w stosunku do podejmowanych zamierzeń, pierwszeństwo na podstawie wielu widocznych skutków — przypisać trzeba samorządom i ich kierownikom a to głównie samorządom powiatowym. Nigdzie tak, jak w dobrze ujętym stosunku kierownika tego samorządu do mieszkańców powiatu i do ich potrzeb, nie można uzyskać tylu dodatnich wyników w osiągnięciu zrozumienia najistotniejszych i najpilniejszych potrzeb przez każdego mieszkańca powiatu.

Głęboka wiara w słuszność wyrażonego wyżej zapatrywania, pozwala mi na poruszenie w Sz. Piśmie znanego zresztą ogólnie zagadnienia meljoracji rolnych w takiej jednak formie, którąby pozwoliła zainteresować niemi nie tyle jako inwestycją bardzo potrzebną, ale przedewszystkiem bardzo często nie wymagającą żadnych gotówkowych wydatków. Jest rzeczą stwierdzoną, że nie zbyt uświadomieni w działach meljoracji rolnych, łączą z ich przeprowadzeniem zawsze znaczne koszta i przeważnie myślą o kosztownem stosunkowo drenowaniu przy pomocy rurek glinianych. Ta nieświadomość stała się główną bodaj przyczyną zaprzestania tych robót przez prywatnych właścicieli pomimo, że potrzebę meljoracji uznają. Otóż trzeba stwierdzić odrazu, że drenowanie z dobrym skutkiem i z dużą trwałością urządzenia, da się wykonać za pomocą kamienia i chrustu (faszyny); warunkiem jednak tutaj koniecznym, jest bardzo staranne wykonanie. Zarówno kamienia pod różną postacią jak i chrustu mamy prawie wszędzie poddostatkiem; nie brakuje tych materjałów przedewszystkiem w okolicach podgórskich, gdzie właśnie mamy grunta wymagające najpilniej meljoracji. Mniej sposobnymi do zastosowania na gruntach ornych są rowy otwarte te jednak, jeżeli chodzi o lasy, łąki i pastwiska, oddają pierwszorzędne usługi. W obydwu wypadkach chodzić zatem będzie przedewszystkiem o robociznę i o wskazówki, jak daną robotę należy przeprowadzić, aby osiągnąć jaknajlepszy skutek. Pierwsza część zagadnienia, to zjednanie zwolenników dla danej roboty pod tem założeniem, że sami dadzą robociznę czyli nic ich nie kosztujący wysiłek mięśni; zaliczam tutaj również dostarczenie żadnego pieniężnego wydatku nie wymagającego materjału wyżej określonego, a którego na każdej wsi jest dosyć. Zatem robocizna i materjał nie wymagają żadnych wydatków pieniężnych.

Jeżeli chodzi o wskazówki, jak należy robotę przeprowadzić, to w każdym powiecie pracuje przecież jakiś inżynier czy technik, który obok innych swoich zajęć powinien być pociągnięty do współpracy a pracujący na terenie powiatu agronom powiatowy, również na tyle jest t. j. powinien być przygotowany do tego rodzaju robót, aby móc skutecznie pomagać. Gdy chodzi o tą pomoc fachową, to jest jeszcze inne rozwiązanie możliwe; istnieje mianowicie w Państw. Szkole Przemysł. w Krakowie Wydział meljoracyjny, kształcący odnośnych techników. Studenci tego wydziału obowiązani są do odbywania corocznie ćwiczeń praktycznych w zakresie miernictwa, meljoracji i robót wodnych. Na ćwiczenia te odbywane przy współudziale fachowego inżyniera-profesora, przeznaczone są około dwa miesiące w lecie i w jesieni.

Łącząc zatem dobre z pożytecznem, mogłyby te ćwiczenia odbywać się na terenach wymagających meljoracji, gdzie studenci wraz z profesorem byliby zarówno instruktorami jak i współpracownikami interesowanych. Wymagania tych „szkolnych pracowników“ są bardzo ograniczone, bo zaledwie do dostarczenia odpowiedniego mieszkania na czas pracy. W ten sposób pożytecznie prowadzone ćwiczenia miały już parokrotnie miejsce ostatnio, w pow. limanowskim we wsi Szczawie. Jak zatem widać z powyższego, istnieje możliwość wykonywania bezgotówkowych meljoracji rolnych. Warunkiem jednak jedynym dla udania się tego przedsięwzięcia, jest dobra i silna wola czynników interesowanych; koordynacja tych usiłowań, sprowadzenie ich na realne tory i organizacji ostatecznego wykonania, dokonać może zdaniem moim, najlepiej samorząd powiatowy, mający do dyspozycji wszelkie potemu niezbędne środki.

KAZIMIERZ SOSNOWSKI.

Pilna potrzeba Krakowa.

Każde z wielkich miast nabiera z biegiem czasu pewnych cech, które nadają odrębne piętno jego życiu i fizjognomji. Warszawa więc stała się stolicą polityczną, Łódź stolicą przemysłu i pracy, Katowice stolicą kopalnianą, Kraków zaś sięgnął po miano stolicy polskiej turystyki.

Tytuł ten najsłuszniej mu się należy.

On jest kolebką naszej kultury, siedzibą sztuk pięknych i nauki polskiej, jego architektura i zabytki przeszłości budzą u swoich i u obcych najwyższy podziw, jego przedmieściem prawie jest kopalnia Wielicka, między cuda światowe liczona, on ma najpiękniejszą w Polsce okolicę z Ojcowem na czele, on wreszcie jest bramą wypadową w polskie góry. Na stolicę turystyki polskiej predestynowała nasze miasto przedewszystkiem natura sama, a reszty dokonała twórczość genjuszu ludzkiego.

Aby się jednak utrzymać stale i słusznie przy tym zaszczytnym tytule „stolicy turystyki i sportu polskiego", musi miasto czynić buzustanne ku temu wysiłki i nie dać się innym na tem polu prześcignąć. To indywidualne piętno trzeba podtrzymywać i rozwijać.

Nie można twierdzić, iżby tak nie było.

Wprawdzie Kraków w dziedzinie swego turystyczno-sportowego znaczenia czyni pewne wysiłki, że wspomnimy tutaj np. wzniesienie pierwszorzędnego domu wycieczkowego i zamierzoną przez miasto budowę wielkiego stadjonu sportowego na Błoniach itp. Nie jest to jednak wszystko.

Obecna doba wzmożonej kultury fizycznej, wyniesionej słusznie do poziomu ważnych zagadnień państwowych, wymaga urządzeń wszechstronnych i udoskonalonych. Jeżeli ogląndniemy się za turystyczno-sportowemi niedomaganiami Krakowa, to należy wymienić: niedogodną i zbyt drogą komunikację kolejową w bliższe i dalsze okolice miasta, zamało urządzeń kąpielowych i plażowych nad Wisłą, zamało tafli lodowych do ślizgawki, brak sztucznej tafli lodowej, brak skoczni narciarskiej i brak torów saneczkarskich.

Dla kultu sportów zimowych ma Kraków najdogodniejsze z wielkich miast polskich warunki. Szkoda, że zasypany został największy staw na Zwierzyńcu, który mógł zaspokoić wzmożone potrzeby łyżwiarstwa; temu jednak brakowi da się najłatwiej przez zalanie wodą dogodnych boisk zaradzić. Dla narciarstwa mamy dogodne tereny tuż pod miastem na Sikorniku, Krzemionkach i Bielanach. Dojazd autobusami do Skał Panieńskich podniósł znakomicie rozkwit narciarstwa w Krakowie; jeżeli jeszcze narciarzom wybuduje się ćwiczebną skocznię na północnym stoku Sikornika, albo lepiej koło Skał Panieńskich, narciarstwo w naszem mieście dojdzie do kulminacyjnego punktu rozwoju.

Równie dogodne, nawet jeszcze lepsze przyrodzone warunki terenowe, ma Kraków pod rozwój sportu saneczkarskiego. Najmniej to wprawdzie szlachetny i najmniej dający pola do mistrzowskich popisów ze sportów zimowych, przecież jednak ma on swoją rację bytu. Szczególnie sport ten miłują dzieci, oraz młodzież uboższa, której nie stać na kosztowny ekwipunek narciarski. Sport jednak saneczkarski nietylko w Krakowie się nie rozwija, ale jest poprostu tępiony.

Wybucha on żywiołowo zaraz po pierwszym śniegu. Młódź, pełna entuzjastycznej radości, rzuca się ze saneczkami na pierwsze lepsze wyniesienie i szaleje z uciechy i emocji. Roi się od młodocianych sportowów wzgórek przy pomniku Jagiełły na plantach, pochyłość uliczna koło św. Michała, stoki Wawelu, uliczki Podgórza z Krzemionek opadające, skarpy Wiślane, a wreszcie aleja jesionowo-kasztanowa od Kopca Kościuszki. Okrzyki radosne i nawoływania nie milkną na tych „torach" do późnego wieczora. Ale niedługo trwa ten wybuch radosny, to nielegalne opanowanie improwizowanych terenów. Koliduje ono ze swobodą ruchu ulicznego, z bezpieczeństwem przechodniów, a wreszcie z bezpieczeństwem samych sportowców. Już rankiem dnia następnego dozorcy plantacyjni spędzają młodych ze stoisk, posypują pochyłości piaskiem, publiczność ich łaje, policja konfiskuje saneczki i nakłada kary, wojskowość Aleję pod Kopcem zasypuje piaskiem i popiołem.

Kto ma słuszność?

Mają ją strony obie: i organa bezpieczeństwa i młodzież. Pierwsze spełniają swój obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem, druga ma też prawo do radości, zażycia swobody i pożytecznego ruchu na wolnem i czystem zimowem powietrzu. Tężyzna fizyczna młodego pokolenia jest przecież jednym z naczelnych nakazów odrodzonej Polski.

Kolizja powyższa nie jest trudną do rozstrzygnięcia. Rozwiąże ją wybudowanie legalnych torów saneczkarskich.

Jeżeli miasta mniejsze, jak Radom, Wejherowo, Tarnowskie Góry, Katowice i inne, choć leżą na terenie płaskim zdobyły się na saneczkarskie tory przez wybudowanie w swych parkach kopców rozpędowych, to o ileż łatwiejszą rzeczą jest to dla Krakowa, w którego obręb wpadają naturalne wzgórza.

Dla stolicy turystyki i sportu nie wystarczy zresztą tor jeden, bo z łatwością może ich ona mieć więcej — i to wyśmienitych. Sądzę, że są trzy potrzebne: dziecięcy, szkolny i wycieczkowy. Pierwszy dziecięcy, krótki i prosty, powinienby powstać na plantach lub w którymś z parków miejskich przez usypanie kopca i wału, albo też na bocznej uliczce wśród will na Salwatorze, gdzie jest umiarkowany naturalny spadek, a niema żadnego ruchu pojazdów.

O drugi tor dla młodzieży szkolnej prosi się wprost góra św. Bronisławy. Jest ona do tego celu predestynowaną. Jej północne stoki miały już nawet tor prywatny, lecz z powodu stromych, niebezpiecznych uskoków został on zarzucony. Prawdopodobnie najodpowiedniejszą byłaby tu trasa następu-

jąca: od Kopca wdół wzdłuż aleji po jej lewej stonie, przed mostem murowanym w lewo na łączkę, wkońcu przez mały wąwozik na uliczkę Jacka Malczewskiego. Trasa ta miałaby długości około 750 m., dwa wiraże, spadek odpowiedni, a wiodłaby przez nieużytki, wyzyskane zresztą niedawno do założenia nowego rurociągu, więc już częściowo wygładzone i uregulowane. Zaletą tego toru szkolnego byłaby jego bliskość, bo pieszo byłby on w pół godziny, od przystanku tramwajowego w kilka minut osiągalny. W godzinach popołudniowych młodzież mogłaby zażyć tam emocji do syta.

Trzeci tor, wycieczkowo-kuligowy, powinien powstać nad Panieńskiemi Skałami w lesie Wolskim. I tu nie wymagałby on dużych nakładów pieniężnych i trudów. Trasa jego mogłaby biec łatwo wzdłuż drogi wiodącej do klasztoru Bielańskiego z odchyleniem u dołu wprost na plac zabawy przy Panieńskich Skałach. I tu spadek jest odpowiedni, wiraży może być kilka, ekspozycja zaś północna i cień zalasu zapewniałyby trwałość powłoki śniegowej. Dodawać nie trzeba, że oba te tory także krajobrazowo byłyby ze wszechmiar pociągające.

Potrzebę tego trzeciego toru uzasadniają liczne kuligi saneczkarskie, które w 80% w las Wolski się kierują. Zjazdów saneczkarskich zażywają uczestnicy tych kuligów albo na stromym odcinku drogi koło koszar na Woli Justowskiej, albo na stromej drodze dojazdowej do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach. Tym, co tam zjeżdżali, wiadomą jest rzeczą, jak te zjazdy są niebezpieczne i ile tam zaszło wypadków, to też ten dotychczasowy ruch dziki wymaga unormowania i ujęcia w kulturalne karby.

Gdy park Wolski otrzyma skocznię narciarską i tor saneczkarski, wartość jego dla Krakowian dwukrotnie się wzmoże. Napięcie ruchu zimowego dorówna letniemu, wzrośnie zapotrzebowanie dojazdów autobusowych, a gdy warunki śniegowe dobrze dopiszą, w ślad za temi urządzeniami pójdą i zawody sportowe, a nawet z tem związany napływ sportowców do Krakowa.

Inwestycje na te urządzenia nie będą wysokie, a mogą się i dorze rentować. Zarząd miasta mógłby zyskać do pomocy i współpracy tak liczne w naszem mieście organizacje sportowe i czynniki, powołane do opieki nad rozwojem turystyki i wychowania fizycznego.

Kronika samorządowa.

Redakcja „Przeglądu Samorządowego“ zwraca się do wszystkich, interesujących się zagadnieniami życia samorządowego z apelem o nadsyłanie artykułów, oraz wszelkich danych, dotyczących charakterystycznych przejawów tej dziedziny w gromadach, gminach i powiatach.

W związku z tem miesięcznik uwzględni specjalny dział, obejmujący sprawy wsi, zorganizowanej na podstawie nowej ustawy samorządowej w gminie i gromadzie.

Ponadto Redakcja pragnąc, aby pismo spełniło swój cel należycie, prosi w szczególności działaczy i pracowników samorządowych o rozpowszechnianie „Przeglądu“, tak, aby mógł się on stać rzeczywistym informatorem i łącznikiem tych, którzy z problemami samorządu stykają się.

Zjazd sekretarzy Wydziałów Powiatowych i inspektorów samorządu gminnego Wojew. Krakowskiego.

W dniach 17 i 18 grudnia obradował w Krakowie, pod przewodnictwem Nacz. Wydz. Samorządowego U. W., w sali geograficznej Instytutu Administracyjno-Gospodarczego zjazd sekretarzy Wydz. Pow. i inspektorów sam. gminnego. Zjazd poświęcony był zagadnieniom dalszego realizowania reformy samorządu, oraz aktualnej kwestji stosowania przepisów rozporządzenia Prez. R. P. o poprawie gospodarki samorządowej.

Na zjeździe omówiono wewnętrzną organizację nowych gmin i urzędów gminnych i zapoczątkowania ich gospodarki. Zastanawiano się następnie nad sprawą budżetów tych gmin i budżetów innych związków samorządowych na tle akcji oszczędnościowej i oddłużeniowej.

Ważnem punktem programu zjazdu było przedstawienie nowej instrukcji kancelaryjnej dla związków samorządowych, co łączy się z kwestją dalszego zrealizowania i uproszczenia biurowości.

Poruszano także sprawy budowlane, drogowe, szarwarku, odróbki zaległych podatków, stosunku związków samorządowych do Funduszu Pracy i szereg innych.

Ośrodkiem rozważań zjazdu było zbadanie i ustalenie, według sprawozdań składanych przez sekretarzy i inspektorów, rozmiarów postępowania oddłużeniowego i oszczędnościowego dla poszczególnych związków samorządowych. Rozważając zagadnienie zracjonalizowania gospodarki gminnej, zastanawiano się nad kwestją odciążenia majątku i dochodu społecznego przy równoczesnem zabezpieczeniu najważniejszych funkcyj samorządu.

Poszczególne sprawy referowali obok Nacz. Wydz. Sam. Osieckiego, Woj. Inspektor Mgr. Buszek, Dr. Bajbor, Mgr. Przetocki.

Z Żywca.

W ostatnich latach dobrej konjunktury gospodarczej, miasto przystąpiło do budowy rzeźni i elektrowni. Nie posiadając na ten cel prawie żadnych fundu-

szów budowano urządzenia dobra publicznego w nadziei otrzymania pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego. Skoro zaś otrzymanie pożyczki przewlekało się z miesiąca na miesiąc, miasto zaciągało pożyczki krótkoterminowe, wysoko oprocentowane, w Komunalnej Kasie Oszczędności.

Inwestycje te oparte na nadziejach na przyszłe dochody spowodowały ciężkie położenie finansowe miasta, a także wobee niemożności spłaty pożyczek zaciągniętych w Kom. Kasie Oszcz. trudności dla tej instytucji, szczególnie wobec wycofywania wkładek oszczędnościowych.

To też Komisaryczny Zarząd miasta, który objął urzędowanie w końcu roku 1933, przystąpił do sporządzenia planu oddłużenia miasta, a mianowany równocześnie Komisarz Kasy do sanowania tej instytucji, tak, że po pewnym czasie sytuacja została opanowana.

Obecnie dzięki energicznemu burmistrzowi miasta Żywca, b. Komisarzowi, oraz Komisarzowi Komunalnej Kasy Oszczędności, miasto uzyskało większą pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego na spłatę długów wobec Komunalnej Kasy Oszczędności, zaś co do innych zobowiązań miasta, opracowano już plan ich spłaty.

W ten sposob przystąpiono do oddłużenia miasta i uratowano jedyną instytucję kredytową w powiecie żywieckim, którą jest Komunalna Kasa Oszczędności w Żywcu.

Poradnictwo samorządowe.

Czy dopuszczalnem jest:

1) łączenie stanowiska wiceburmistrza ze stanowiskiem dyrektora M. K. K. O.,

2) łączenie mandatu radnego miejskiego z płatnem stanowiskiem syndyka M. K. K. O.?

1) art. 13 (2) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. Dz. U. P. Nr. 95, poz. 860 o Komunalnych Kasach Oszczędności przewiduje że:

„Członkami dyrekcji nie mogą być osoby, należące do organów ustrojowych związku założycielskiego“.

Jak z powyższego wynika, żaden z członków rady i zarządu (Wydziału) jakiegokolwiek terytorjalnego związku samorządowego jako związku założycielskiego nie może być członkiem dyrekcji, założonej przez ten związek komunalnej kasy oszczędności, która po myśli przepisu art. 1 cyt. rozporządzenia jest „zakładem“ związku założycielskiego.

2) Drugie pytanie nie znajduje w obowiązującem ustawodawstwie tak stanowczej — jak pierwsze — odpowiedzi.

Biorąc jednak pod uwagę, że:

a) funkcjonarjusz związku samorządowego lub jego zakładów nie może równocześnie być członkiem organów ustrojowych tego związku i zajmować w nim posady, (art. 5 ust. samorz.),

b) przez posadę w związku samorządowym rozumieć należy każde płatne stanowisko w tym związku,

c) intencją ustawodawcy jest, ażeby członkowie organów ustrojowych związków samorządowych byli objektywni i ponad wszelką wątpliwość bezinteresowni w sprawowaniu mandatu, a zatem, ażeby nie mogli w tym względzie wywierać nawet pośredniego wpływu na organy ustrojowe,

d) stosunek syndyka do kasy ma charakter niewątpliwie zarobkowy i uzależniający go od organów kasy, co jest niedopuszczalnem w stosunku do członka rady związku założycielskiego, należy przyjąć za niewskazane i niepożądane, aby członkowie organów ustrojowych związków założycielskich równocześnie zajmowali stanowiska syndyków w komunalnych kasach oszczędności jako zakładach tych związków.

Wiadomości z zakresu ustawodawstwa i orzecznictwa.

Akcja odłużenia w rolnictwie.

Odnośnie do konwersji czyli zamiany długów rolniczych na kredyt długoterminowy w listach zastawnych należy zauważyć, że konwersja ta polega na tem, że długi rolnicze, zabezpieczone hipotecznie na nieruchomościach ziemskich, mogą być w ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia skonwertowane bez zgody niższych wierzycieli na długi w 4 i pół procent listach zastawnych, które będą umarzane w okresie nie dłuższym, niż lat 55. Należność wierzycieli będzie spłacana temi listami po kursie al pari, a więc w wartości nominalnej.

Uwzględnienie przedewszystkiem interesów mniejszej i średniej własności w stosunku do większej wynika z postanowienia, że w zależności od grupy, do której dane gospodarstwo należy, różnie może być zastosowana konwersja. I tak: może być zastosowana w gospodarstwach grupy A i B do długów mieszczących się w 50 proc. szacunku nieruchomości; w gospodarstwach grupy C o obszarze nieprzewyższającym 2.000 ha — do długów mieszczących się w 40 proc. szacunku; w pozostałych gospodarstwach grupy C — do długów mieszczących się w 30 proc. szacunku nieruchomości. Jednak minister skarbu może podwyższyć procenty szacunku podane dla grupy C do wysokości 50 proc. szacunku nieruchomości. Konwersja może być zastosowaną również do długów zabezpieczonych hipoteką umowną, kaucją hipoteczną, hipoteką prawną, sądową, lub przez ostrzeżenie i to bez względu na to, czy zabezpieczenie jest ujawnione czystym wpisem, czy przez zastrzeżenie. Konwersja wierzytelności kredytu

zorganizowanego może być dokonana w przypadkach, które określi rozporządzeniem minister skarbu.

Nasuwa się pytanie, kto będzie przeprowadzał konwersję?

Przeprowadzać ją będą, jak to wynika z postanowień dekretu, instytucje kredytu długoterminowego oznaczone przez ministra skarbu w drodze rozporządzeń. Trzeba podkreślić, że instytucje te obowiązane będą uskutecznić rewizję swych regulaminów szacunkowych w celu dostosowania norm podanych przez te regulaminy do obecnych warunków ekonomicznych. Zrewidowane regulaminy zatwierdza minister skarbu.

Dalsze pytanie, które się nasuwa — to pytanie, kto może złożyć wniosek o zamiane kredytów krótkoterminowych na długoterminowe?

Otóż odnośny wniosek złożyć może bądź to dłużnik, bądź to wierzyciel. Prawo wniosków służy jednak wierzycielowi tylko wówczas, gdy należność jego zabezpieczona jest hipoteką umowną lub sądową i ujawniona jest czystym wpisem.

Zachodzi dalsze pytanie — od czego zależy udzielenie pożyczki i czem kieruje się kredytodawca przy jej udzielaniu? Otóż udzielenie pożyczki zależy od decyzji instytucji kredytu długoterminowego, decyzja ta zapada na mocy swobodnego uznania instytucji. Jeżeli na nieruchomości są zahipotekowane długi nierolnicze, lub powstałe po dniu 1-ym lipca 1932 r., albo też inne długi, niepodlegające konwersji, i te długi uniemożliwiają zapisanie pożyczki w listach zastawnych na pierwszem miejscu hipotecznem, wówczas wierzyciele mają wybór: bądź poddać swą wierzytelność konwersji, bądź też ustąpić pierwszeństwa hipotecznego dla długów konwertowanych; ustąpienie pierwszeństwa istnieje w takim jednak tylko zakresie, aby usuwane wierzytelności pozostały w granicach 50 proc. szacunku nieruchomości, ustalonego przez instytucje kredytu długoterminowego.

Jeżeli na nieruchomości zahipotekowane są długi wobec osób prawa publicznego lub instytucji i przedsiębiorstw bankowych, wówczas instytucje te mogą albo wierzytelność swą skonwertować, albo ustąpić miejsce hipoteczne, przyczem przy ustąpieniu miejsca hipotecznego, instytucja może żądać uprzedniego zawarcia układu konwersyjnego, przewidzianego w ustawie o Banku Akceptacyjnym.

Następne rozporządzenie zmierza do tego, aby instytucjom, mającym przeprowadzać konwersję ułatwić zadanie w procesie zamiany długów hipotecznych na długi opiewające w listach zastawnych. Na mocy w mowie będącego dekretu został minister skarbu upoważniony do wydawania rozporządzeń, które spowodują ujednostajnienie okresów umorzenia listów zastawnych, sposobów umarzania i t. d. Minister może wydać rozporządzenie, które przeprowadzi konwersję wszelkich należności od pożyczek, istniejących w dniu wejścia w życie rozporządzenia, może umożliwić dłużnikom dokonywanie przedterminowej spłaty kapitału, rat umorzeniowych w listach zastawnych, wreszcie może wprowadzać zmiany do statutów instytucji, a w szczególności może wprowadzić przepisy, regulujące zakres odpowiedzialności dłużników za pożyczki i zakres wzajemnej odpowiedzialności stowarzyszonych. .

Do bardzo ważnych uprawnień ministra skarbu należy uprawnienie, na mocy którego może on bądź to w całości, bądź częściowo umarzać wierzytelności skarbu państwa wobec instytucji kredytu długoterminowego, a nawet przeprowadzać wszelkie operacje finansowe, które mają na celu wprowadzić całkowite uporządkowanie stanu finansowego instytucji, działających na terenie Państwa.

Do dalszych ważnych postanowień dekretu należy rozłożenie spłaty i obniżenie oprocentowania długów rolniczych z mocy samego prawa. Ulgi wypływające z mocy samego prawa stosuje się do długów rolniczych, posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A i B. Ulgi te polegają na zapłacie długu w 28-miu równych ratach, płatnych w dniach 1-go kwietnia i 1-go października każdego roku, przyczem pierwsza z tych rat przypada na dzień 1-go kwietnia 1935 roku.

Rozłożenie na powyższe raty odnosi się również do długów, których terminy płatności zostały ustalone układami lub orzeczeniami urzędów rozjemczych i choćby już terminy następowały po dniu 1-ym kwietnia 1935 r. Rozłożeniu temu podlega nietylko kapitał długu, ale i procenty, prowizje, koszty i t. p. należne za czas do dnia 1-go listopada 1934 r. — Odsetki od długów nawet jeżeli już są zasądzone, obniża się do 3 proc. w stosunku rocznym. Ponadto przepisy przewidują, że przy przedterminowej spłacie będzie stosowana bonifikata a mianowicie, że w ciągu 3 lat od wejścia w życie powyższego rozporządzenia długi rolnicze posiadaczy gospodarstw rolnych grupy A będą mogły być spłacone w całości lub w części także przedterminowo, z tem, że każda spłata gotowizną umarzać będzie 150% zapłaconej sumy.

Podane wyżej ulgi mogą być jednak zawieszone, jeżeli urząd rozjemczy, uwzględniając położenie majątkowe zarówno dłużnika, jak i wierzyciela, uzna, że zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu wypełnić zobowiązanie na warunkach dla wierzyciela korzystniejszych.

Następnie, jeżeli dług powstał z tytułu odszkodowania, wreszcie jeżeli dłużnik pogarsza zabezpieczenie rzeczowe lub w inny sposób zmniejsza bezpieczeństwo wierzytelności, działając umyślnie na szkodę wierzyciela. Jeżeli powyższe wypadki stwierdzi urząd rozjemczy, wówczas może orzec natychmiastową spłatę całego długu, ustalić spłatę w terminach krótszych, podwyższyć oprocentowanie do 4 i pół proc. w stosunku rocznym, a nawet zmniejszyć lub uchylić ulgi, dotyczące przedterminowych spłat (bonifikatę).

Omawiane dekrety zawierają również pewne przepisy rygorystyczne, a mianowicie, jeżeli posiadacz gospodarstwa wiejskiego, należącego do grupy A) nie zapłaci dwóch kolejno po sobie następujących rat — dług staje się natychmiast płatny w całości, lecz tylko wówczas, jeżeli wysokość rat została określona przez urząd rozjemczy lub jego przewodniczącego. Przepis ten obowiązuje i posiadacza grupy B) z tą zmianą, że nie przewiduje się podobnego ustalania. Jeżeli zadłużenie posiadacza gospodarstwa wiejskiego, należącego do grupy B) przewyższa 75 proc. szacunku gospodarstwa, wówczas urząd rozjemczy na wniosek osoby interesowanej uchyli działanie przepisów, działających z mocy samego prawa.

Widzimy tu wybitne protegowanie gospodarstw

małych, zgodnie zresztą z dewizą: „frontem do małego człowieka“.

Wreszcie rozporządzenie przewiduje ulgi, które będą przyznawane przez urzedy rozjemcze. Jeżeli rozłożenie spłaty i obniżenie oprocentowania długu rolniczego nie następuje z mocy samego prawa, urząd rozjemczy może ustalić termin lub terminy spłaty także z rozłożeniem na raty, na okres czasu nieprzewyższający 14-tu lat, może obniżyć korzyści majątkowe za czas od 1-go listopada 1934 r. do stopy nie niższej niż 3 proc., lecz nie wyższej niż 4 i pół proc. w stosunku rocznym.

Poza dotychczas obowiązującem prawodawstwem, na podstawie którego działa urząd rozjemczy, można wspomnieć o tem, że urząd rozjemczy może obniżać długi z tytułu działów rodzinnych i spadkowych, dokonanych w odniesieniu do gospodarstw wiejskich w okresie od 1-go stycznia 1926 r. do dnia 1-go 1932 r. Podobnie może obniżać długi z tytułu reszty ceny kupna, jak wreszcie odpowiednio może zmniejszyć czynsz dzierżawny.

Wreszcie rozdział VII-my rozporządzenia przewiduje postępowanie układowe i likwidacyjne. Temu rozdziałowi podlegają posiadacze gospodarstw wiejskich grupy B i C, jeżeli ich zadłużenie w stosunku do wartości majątku przewyższa: w gospodarstwach grupy B 75 proc., grupy C — o obszarze od 500 do 1000 ha — 50 proc., od 1000 do 2000 ha — 30 proc.

Podkreślić trzeba, że postępowanie układowe obejmuje cały majątek dłużnika, natomiast postępowanie likwidacyjne obejmuje tylko gospodarstwo wiejskie. Urzędem orzekającym w tych sprawach jest urząd rozjemczy, posiadający specjalny zespół.

W mowie będące dekrety przewidują również ulgi w stosunku do d ł u ż n i k ó w b a n k ó w p a ń s t w o w y c h. Polegać one będą na częsciowych umorzeniach sumy dłużnej, rozterminowaniu zaległości, przeniesieniu spłat do nowych okresow umorzenia, oraz na obniżeniu oprocentowania, pobieranego dotychczas przez banki.

Dla celów oddłużenia zostaną utworzone rozporządzeniem ministra skarbu w Państwowym Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego specjalne „Fundusze oddłużenia“ tych banków. Ich łączna wysokość przekroczy prawdopodobnie 100 miljonów zł. Zużyte one zostaną na cel oddłużenia rolnictwa, oraz instytucji i przedsiębiorstw rolniczych w myśl szczogółowych zasad i warunków, które w porozumieniu z Ministrem rolnictwa i reform rolnych ustali minister skarbu.

W zakresie kredytu długoterminowego przewidywane są w szczególnych wypadkach pewne umorzenia kapitału sumy długu. Ogólnie ulgi polegać będą na konwersji zaległych rat kredytu długoterminowego na nową pożyczkę gotówkową amortyzacyjną lub też na rozłożeniu spłaty zaległości na szereg dogodnych dla dłużnika rat; w kredycie w obligacjach meljoracyjnych Banku Rolnego przewidywane są umorzenia części pożyczek zużytych na budowę odpływów, umorzenia części sumy długów w pewnych szczególnych wypadkach przy zbiegu kredytu meljoracyjnego z zobowiązaniami w stosunku do funduszu obrotowego reformy rolnej, dalej zamierzone jest obniżenie oprocentowania na najbliższe lata, oraz konwersja zaległości na pożyczki gotówkowe amortyzacyjne.

Fundusz Oddłużenia przyczyni się nietylko do oddłużenia gospodarstw rolnych lecz wyjdzie również na korzyść bankom państwowym, które przy jego pomocy będą się mogły uwolnić od dubiosów.

Do bardzo ważnych ulg, jakie przewidują dekrety zaliczyć należy ulgi w s t o s u n k u do dłużników Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Rolnicy, którzy zakupywali ziemię w okresie dobrej konjunktury dla rolnictwa i wysokich cen za ziemię, znaleźli się z chwilą nastania kryzysu w b. ciężkiej sytuacji finansowej. Rozporządzenie przynosi znaczną ulgą a mianowicie rolnikom, którzy nabyli ziemię z majątków państwowych, przeszacuje się ponownie ziemię i budynki, zmniejszając odpowiednio cenę nabytej uprzednio ziemi, zaś tym, którzy nabyli ją z prywatnej parcelacji obniża dekret cenę o 50%. W wypadkach szczególniejszego zadłużenia mają być zastosowane dodatkowe ulgi.

W okresie dobrej konjunktury rzucili się rolnicy do meljoracji swych gruntów, korzystając z dogodnych jak się wydawało kredytów. I ci również znaleźli się w ciężkiem położeniu, toteż odnośne ulgi przewiduje również dekret. Ulgi te mają być stosowane indywidualnie, a zasadą jest, by zadłużenie po udzieleniu ulg nie przekraczało sumy 500 złotych na hektar meljorowanych gruntów. Częściowym umorzeniom ulegną kredyty za techniczne wykonanie scalenia, udzielane w związku ze scaleniem gruntów, za likwidację służebności, za prace meljoracyjne, wykonane w związku ze scaleniem.

Wszystkie kredyty, udzielone z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej do dnia wejścia w życie omawianego rozporządzenia, przeniesione będą do nowych okresów umorzeń, przy oprocentowaniu w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym, przyczem w wypadkach, gdy okres spłaty nie będzie przekraczał lat 5-ciu żadne odsetki pobierane nie będą. Okresy umorzeń dochodzić mogą do lat 60-ciu w wypadkach kredytu użytego na nabycie gruntów, lub też z tytułu reszty ceny kupna gruntów z majątków państwowych.

Przy przedterminowych spłatach udzielane będą dłużnikom bonifikaty w wysokości 20 względnie 10 proc. sumy dłużnej, o ile spłata dokonana będzie w ciągu lat 2-ch względnie 3-ch po wejściu w życie omawianego rozporządzenia.

W poszczególnych wypadkach, gdy dłużnik zasługiwał będzie na szczególniejsze poparcie i gdy zadłużenie jego mimo ulg zastosowanych przekraczać będzie jego zdolność płatniczą, minister rolnictwa i reform rolnych władny jest udzielić dodatkowych umorzeń. Uprawnienia jego z tego tutułu nie mogą jednak przekraczać sumy 30 miljonów zł.

Ogólna wysokość umorzeń po ich zrealizowaniu przekroczy prawdopodobnie sumę 350 miljonów zł. — czyli, że o taką sumę zmniejszy się obciążanie rolnictwa w stosunku do Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

W zakończeniu należy wspomnieć jeszcze o pewnych zmianach w działalności Banku Akceptacyjnego, jakie wprowadza jedno z rozporządzeń. Przewiduje ono bowiem nowelizację ustawy z 1933 r., na której opiera się działalność Banku Akceptacyjnego. Przedewszystkiem Bank Akceptacyjny dostaje prawo emitowania własnych obligacji, które służyć będą do przyjmowania wierzytelności rolniczych instytucji kredytowych. Obligacje te są poręczone przez skarb Państwa. Rozszerzone są przepisy, które normują stosunki, wytworzone

w związku z wierzytelnościami i zabezpieczeniami, a które służą jako podkład kredytów akceptacyjnych. Dodać trzeba, że egzekucja należności Banku Akceptacyjnego odbywać się będzie według uznania Banku bądź w trybie egzekucji przewidzianym w kodeksie postępowania cywilnego, bądź egzekucji administracyjnej. Jeżeli między dłużnikiem - rolnikiem a Bankiem Akceptacyjnym jest instytucja wierzycielska pośrednicząca w zawieraniu układów konwersyjnych, to uprawnienia Banku będą miały moc zarówno do instytucji pośredniczącej, instytucji wierzycielskiej zawierającej układ, jak i do dłużnika. Jeżeli dłużnikami instytucji wierzycielskich są posiadacze gospodarstw wiejskich grupy A i grupy B wówczas na instytucji wierzycielskiej ciąży obowiązek zawarcia układu. Obowiązek ten w stosunku do grupy B istnieje tylko wtedy, jeżeli zadłużenie posiadaczy tej grupy nie przewyższa 75 proc. zrewidowanego szacunku instytucji ziemskiego kredytu długoterminowego. Podkreślony więc jest przymus zawarcia układu. Jeżeli zawarcie układu nie doszło do skutku, komitet konwersyjny Banku Akceptacyjnego orzeka, z czyjej winy nie zawarto układu. Po stwierdzeniu winy będą zastosowane rygory w postaci działania przepisów z mocy samego prawa, przewidzianych w rozporządzeniu o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Pozatem minister skarbu określi w drodze rozporządzenia zmiany warunków układów, zawartych przed dn. 1-ym grudnia 1934 r., oraz zmiany warunków umów, zawartych przez Bank Akceptacyjny z instytucjami wierzycielskiemi również przed tym terminem.

Nie wdając się w dalsze, szczegółowsze omawianie dekretów oddłużeniowych w rolnictwie, należy spodziewać się, że staną się one dalszą poważną ulgą, umożliwiając warsztatom rolnym a także rolniczym instytucjom kredytowym wybrnięcie z kryzysu przez dostosowanie się do niego. Zyska na tem rolnictwo, zyska państwo, choć znaczne ofiary poniesie. *J. S.*

Przegląd wydawnictw.

Pojawił się **Skorowidz miejscowości woj. krakowskiego** w opracowaniu *Mgr. Stanisława Olszewskiego*, zawierający wykaz przeszło 2130 miejscowości — nietylko dotychczasowe gminy lecz także i ważniejsze przysiółki — ułożone alfabetycznie, z zapodaniem dla każdej miejscowości gromady, gminy i powiatu, oraz poczty, sądu grodzkiego i stacji kolejowej dla odnośnych gmin. Brzmienie nazw podano według ostatnich ustaleń urzędowych. Ponadto wydawnictwo zawiera obwieszczenie Wojewody krakowskiego z 15/X. 1934 roku o podziale administr. województwa.

Z uwagi na to, że skorowidz ten opracowany przez znakomitego znawcę tego przedmiotu jest dostosowany do nowej organizacji teryt., może być dobrym przewodnikiem dla pracowników tak rządowych jak i samorządowych oraz społecznych i dlatego Redakcja sądzi, że skorowidz ten spotka się z należytem przyjęciem. Cena jego wynosi 2·50 zł. — do nabycia w dukarni „Renaissance" Starowiślna 31.

Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie, mającego już wyrobioną markę w życiu samorządowem Państwa ukazało się ostatnio wydawnictwo p. t. **„Przewodnik Gromadzki i Kalendarz Sołtysa na rok 1935"** (stron 465). Redakcja Przewodnika na wstępie zaznacza, że „dopiero wejście w życie nowej ustawy samorządowej stworzyło warunki niezbędnej stabilizacji norm, ale też zrodziło tem większą potrzebę podjęcia wydawnictwa, będącego podręcznikiem dla sołtysa gromadzkiego, który to podręcznik słusznie, zdaniem redakcji, winien być przewodnikiem w rozległych czynnosiach tego, tak ważnego funkcjonarjusza administracji gminnej".

Intencję tę „Przewodnik", naszem zdaniem, spełni należycie; zawiera on bowiem oprócz ogólnych wiadomości kalendarzowych, cały szereg objaśnień, wskazówek itp., obejmujących wyczerpująco cały krąg obowiązków i zadań sołtysa na terenie gromady i gminy, Wiadomości te przedstawione w formie przystępnej, treściwej i zwięzłej, stanowią istotne „vade-mecum" sołtysa i stają się w sumie prawdziwym jego przewodnikiem-doradcą.

Z uwagi na mały format wydawnictwa, jak też przejrzystość jego układu, zadowolić ono winno najszersze masy nietylko sołtysów, dla których jest ono przeznaczone, ale też działaczy i pracowników samorządowych i społecznych na wsł.

Również nakładem wspomnianego Instytutu ukazał się ostatnio **„Poradnik dla Szpitali"** (Warszawa 1934 r. str. 427), opracowany pod redakcją komitetu, w skład którego wchodzą: Dr. Henryk de Brun, Inż. Władysław Borawski, Dr. Klemens Łazarowicz i Dr. Konrad Orzechowski. Wydawnictwo to stanowi jedno ogniwo w szeregu podręczników, jakie zamierza wydać Samorządowa Komisja Zdrowia Publicznego, istniejąca przy Związku Miast i Związku Powiatów. Podręczniki te wedle intencji redakcji „poświęcone zagadnieniom z poszczególnych dziedzin zdrowia publicznego" mają stworzyć samorządową bibljoteczkę sanitarną, z której działacze samorządowi mogliby zaznajomić się z interesującemi ich sprawami i znaleźć praktyczne wskazówki przy rozwiązywaniu nastręczających się zagadnień". Podręcznik wspomniany na wstępie jako poświęcony zagadnieniom szpitalnym, zawiera wszelkie wiadomości prawne, naukowe i praktyczne, dotyczące gospodarki szpitalnej, budownictwa szpitalnego, żywienia chorych, rachunkowości szpitalnej, oraz wzorowe statuty, instrukcje, druki i t. p.

Z tych względów „poradnik" ten staje się istotnym podręcznikiem dla działaczy i pracowników samorządowych w dziedzinie szpitalnictwa i jako taki oddać winien duże usługi w dziele podniesienia ogólnego zdrowia ludności państwa.

Ponadto forma zewnętrzna, przejrzysty układ i pomieszczenie różnych wiadomości w sposób praktyczny czynią podręcznik ten przystępny dla jaknajszerszego użytku. *I. S.*

Wydawca: Instytut Administracyjno-Gospodarczy w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Inż. Jan Sondel.